

Nowe życie



9/2012

dolnośląskie pismo katolickie

religia

■ społeczeństwo

■ kultura



Dlaczego wielu młodych ludzi
postanawia powiedzieć „stop”
Jezusowi Chrystusowi?
Jak do nich dotrzeć?

Ewangelię głosić na nowo

str. 5

Dlaczego nie teologia

str. 7

Intencje Apostolstwa Modlitwy na wrzesień 2012

Intencja ogólna

KS. MARCIN KOŁODZIEJ

Aby postępowanie polityków cechowały zawsze uczciwość, prawość i umiłowanie prawdy.

Kościół jako wspólnota interesuje się każdą sferą ludzkiego działania. Pośród wielu takich aktywności ważne miejsce zajmuje polityka. Jak ją należy rozumieć? Niestety, współcześnie wiele osób będących na szczeblach władzy działalność polityczną realizuje jedynie w oparciu o definicję polityki zaproponowaną przez niemieckiego socjologa Maksa Webera, który określał ją jako dążenie do zdobycia władzy, a następnie jej sprawowanie. Chrześcijanin politykę musi postrzegać inaczej, w sposób pełniejszy. Bł. Jan Paweł II w Encyklice *Laborem exercens* – poświęconej pracy ludzkiej – podkreśla, że polityka jest roztropną troską o dobro wspólne (nr 20). Dobro wspólne zaś należy rozumieć – powtarzając za Bł. Janem XXIII – jako sumę warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swoją osobistą doskonałość (Encyklika *Mater et Magistra*, nr 65). Dla-

tego w polityce należy widzieć wszelką działalność społeczną, gospodarczą i prawodawczą, która służy realizacji wspomnianego dobra wspólnego. Takie podejście do polityki proponuje Kościół. Przewija się ono również w nauczaniu papieża Benedykta XVI, który podczas ostatniej pielgrzymki do swojej ojczyzny zachęcał polityków niemieckich, aby pamiętali, że podejmując się działalności politycznej należy ustanawiać dobre prawo i stać na jego straży, a nie zaś troszczyć się jedynie o to, aby mieć coraz więcej władzy. Jeżeli jedynym pragnieniem polityków będzie dążenie do władzy to – jak się wyraził św. Augustyn – złączą przypominać bandę rozbójników. Dlatego jesteśmy zachęcani do modlitwy za wszystkich polityków – tak prawicowych, jak i lewicowych, aby w podejmowaniu rozropnej troski o dobro wspólne kierowali się uczciwością, prawością oraz umiłowaniem prawdy.

Intencja misyjna

Aby we wspólnotach chrześcijańskich wzrastała gotowość do ofiarowania misjonarzy, kapłanów i wiernych świeckich, a także konkretnych zasobów Kościołom uboższym.

Jednym z kryterium dojrzałości chrześcijańskiej jest umiejętność dzielenia się z innymi. Bł. Jan Paweł II w Liście apostoelskim *Novo millennio ineunte* wydanym na zakończenie roku jubileuszowego 2000 podkreślił, że tylko w dawaniu człowiek odnajduje siebie, dojrzewając do odpowiedzialności i pokazując, iż *miłosierdzie czynów nadaje nieodpartą moc miłosierdziu słów* (nr 50). Umiejętności dzielenia się z innymi nie można postrzegać jako postawy, w której jesteśmy gotowi oddać drugiemu człowiekowi to, co jest nam niepotrzebne, zbędne. Gdy w Ewangelii Pan Jezus chciał wytłumaczyć swoim słuchaczom na czym polega cnota ubóstwa, posłużył się przykładem ubogiej wdowy, która przyszła do świątyni złożyć ofiarę. Wielu bogatych wrzucało do skarbony duże kwoty pieniędzy. Jednak były to pieniądze, które im zbywały. Natomiast uboga wdowa nie wrzuciła dużo, ale za to dała na ofiarę wszystko co miała, całe swoje utrzymanie (Mk 12, 38-44). Próbując zrozumieć, na czym polega umiejętność dzielenia się z innymi, należałoby posiłkować się przykładem

ubogiej wdwy. Tego typu postawy wynikają z ewangelicznych przykazań miłości Boga i bliźniego, o których mówi Pismo Święte, że na nich *opiera się całe Prawo i Prorocy* (Mt 22, 37-40). Dlatego w relacjach międzyludzkich chrześcijanie są wezwani do praktykowania takiego stylu życia. Poprzez intencję misyjną jesteśmy zachęcani do modlitwy o umiejętność dzielenia się z drugimi wspólnotami po pierwsze misjonarzami, kapłanami oraz wiernymi świeckimi, którzy będą mogli w innych miejscach podjąć się misji głoszenia Ewangelii Chrystusa. Nie chodzi o dzielenie się w sytuacji, gdy będziemy mieli nadmiar misjonarzy, kapłanów, wiernych świeckich, ale – jak w przypowieści o ubogiej wdowie – także wtedy, gdy i nasze potrzeby nie zostaną jeszcze do końca zaspokojone. Obok dzielenia się ludźmi gotowymi do podjęcia się posługi apostoelskiej, trzeba także pamiętać o wyobraźni miłosierdzia, czyli o gotowości zaradzenia również innym konkretnym oczekiwaniom, o których dowiemy się od potrzebujących.



NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXIX Nr 9 (457)
Wrzesień 2012

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Zbigniew Stokłosa

Sekretarz redakcji
s. Beata Maria Wierzbowska CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów niezamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

W numerze:

- 2 List Ojca Św. Benedykta XVI
- 4 Nowy biskup kaliski
Ks. Zbigniew Stokłosa
- 5 Ewangelię głosić na nowo
*Rozmowa Przemysława Pastuchy
i Łukasza Romańczuka
z księdzem biskupem Grzegorzem Rysiem*
- 7 Dlaczego (nie) teologia?
Sławomir Zatwardnicki
- 9 Nowoczesna szkoła
Łukasz Romańczuk
- 10 Ostatni generał „polskiego września”
Norbert Wójtowicz
- 12 Nie ma jak w domu. Wspólnota Dom na Skale o sobie
Konrad Tarczyłuk
- 14 Dobro moje, dobro wspólne.
Mikrokosmos i wszechświat
Sławomir Zatwardnicki
- 15 Pueri Cantores Wratislavienses
- chór Archidiecezji Wrocławskiej
Filip Maria Muszyński
- 17 Wrocławska parafia Ducha Świętego
Grzegorz Sobczak
- 18 Młodzieżowe EURO w Dniepropietrowsku
Janusz Skrzecki
- 20 Na piaskach północy
Aleksandra Solarewicz
- 22 List z Peru
s. Martha Fonseca Rivas, TCSF
- 24 Krzyżówka
- II okł. Intencje Apostolstwa Modlitwy na wrzesień 2012
Ks. Marcin Kołodziej
- IV okł. Fundacja Opus Organi



List Ojca Św. Benedykta XVI

Z OKAZJI JUBILEUSZU 50-LECIA KAPŁAŃSTWA KSIĘDZA ARCYBISKUPA MARIANA GOŁĘBIEWSKIEGO, METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

Do Czcigodnego Brata
MARIANA GOŁĘBIEWSKIEGO

Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego

Pośród rozlicznych zadań Następcy Piotra chętnie myślimy o Braciach w Biskupstwie, którzy w różnych krajach świętują godne upamiętnienia wydarzenia związane z ich posługą, zapewniamy o naszym z nimi braterstwie, o oczywistym udziale we wspólnej radości i włączamy ich chętnie w nasze modlitwy. Chcemy zatem teraz, Czcigodny Bracie, za pośrednictwem tego listu przywołać Twój szczęśliwy złoty jubileusz kapłaństwa, który świętować będziesz, za Bożym pozwoleniem, dnia 24 najbliższego miesiąca czerwca, czyli w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

Jesteśmy napełnieni radością i wdzięcznością, gdy rozważamy należyte wychowanie i duchową formację, które otrzymałeś już w dzieciństwie i w młodości zarówno w domu rodzinnym, jak i w Niższym i Wyższym Włocławskim Seminarium Duchownym, które następnie starannie kontynuowałeś na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i na Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie. W wybitny sposób okazałeś szczególne cechy ludzkie, chrześcijańskie i kapłańskie, gdy wypełniałeś ważne zadania w Kurii Twojej rodzinnej Diecezji Włocławskiej, w Seminarium, którym kierowałeś jako rektor, oraz w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Od roku 1996 wypełniasz dostojny urząd biskupi, najpierw prowadząc po drogach Ewangelii kościelną Wspólnotę Koszalińsko-Kołobrzeską, następnie zaś, od roku 2004, starożytną i znaną Archidiecezję Wrocławską. Okazałeś apostolskie zaangażowanie, wierność w odniesieniu do Magisterium, a także umiejętność zarządzania. Wiemy, że przyczyniłeś się do sprawowania sakramentów oraz pilnie przepowiadałeś Słowo Boże w uwarunkowaniach naszego czasu. Potwierdziłeś Twoją troskę o wychowanie młodzieży, o formację kandydatów do kapłaństwa, o rozpowszechnianie nauczania katolickiego, jak i o promocję dialogu międzyreligijnego, pisząc liczne komentarze i przygotowując sympozja.

Nie możemy pominąć milczeniem Twojej głębokiej życzliwości okazywanej w życiu codziennym, Twojej szczególnej miłości w relacjach z kapłanami i z wiernymi świeckimi, roztropnej i starannej gorliwości w ramach Konferencji Episkopatu Polski. W trudnościach złączonych z biskupim posługiwaniem i z towarzyszącymi zadaniami pokazałeś zaufanie Bogu oraz równowagę ducha. Wykonałeś również bardzo pożyteczne dzieło na rzecz Stolicy Apostolskiej, najbardziej w ramach Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migranców i Podróżnych, jak również w ramach Synodu Biskupów.

Przyjmij zatem teraz, Czcigodny Bracie, dobre życzenia, jakie My wypowiadamy pod twoim adresem, gdy prosimy Pana, Dawcę wszelkich dóbr, aby za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski i św. Jadwigi, Patronki Śląska, dzień Twojego jubileuszu uczynił radosnym, a także, aby w przyszłości towarzyszył Ci swoimi łaskami.

Na koniec udzielamy Ci chętnie Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa, jako znaku pośrednictwa łask niebieskich w pokornym wypełnianiu codziennej posługi, abyś przekazał je Braciom w Biskupstwie, wszystkim kapłanom, wiernym mieszkańcom Wrocławia, wszystkim, którzy wezmą udział w Twoim jubileuszu oraz tym Twoim drogim, których nosisz w sercu.

Z Pałaców Watykańskich, dnia 21 maja 2012 roku,
ósmego Naszego Pontyfikatu.

Benedykt pp. XVI



Ksiądz arcybiskup Marian Gołębiewski, Metropolita Wrocławski

Fot. Kamil Cielński



Słowa gratulacji i życzeń skierował ks. arcybiskup Józef Michalik – Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski



Wśród licznie zaproszonych gości ks. kard. Stanisław Dziwisz, ks. kard. Henryk Gulbinowicz, ks. kard. Józef Glemp



Homilię wygłosił ks. abp Józef Kowalczyk – Prymas Polski



Wśród składających gratulacje był 101-letni, najstarszy kapłan archidiecezji wrocławskiej – ks. kanonik Franciszek Rozwód

Msza Święta z okazji jubileuszu 23 czerwca 2012 w katedrze wrocławskiej



Ks. abp Celestino Migliore – Nuncjusz Apostolski w Polsce odczytuje list Ojca Świętego



Ks. kard Kazimierz Nycz i ks. abp Henryk Muszyński

Nowy biskup kaliski

Papież Benedykt XVI mianował nowym biskupem kaliskim bp Edwarda Janiaka, dotychczasowego biskupa pomocniczego naszej archidiecezji.

Przez blisko 16 lat biskup Edward Janiak sprawował posługę biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej. Pełnił funkcję wikariusza generalnego archidiecezji, był również prepozytem Kapituły Metropolitalnej Wrocławskiej. *Oportet servire* – Trzeba, abym służył – to jego dewiza biskupia. Ojciec Święty Benedykt XVI, mianując 21 lipca 2012 r. bp. Edwarda Janiaka na nowego biskupa kaliskiego, przyjął tym samym rezygnację dotychczasowego ordynariusza tej diecezji – biskupa Stanisława Napierały. Po odczytaniu nominacji, przez księdza arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego, metropolitę wrocławskiego ksiądz biskup Edward Janiak zwrócił się do zebranych:

„Proszę księdza arcybiskupa, proszę księdza biskupa Andrzeja, witam wszystkich zebranych na czele z księdzem infułatem kanclerzem, siostry zakonne, księży dziekanów, którzy są tu obecni, pracowników sądu.

Może zacznę od motta wziętego z drugiej Księgi Samuela, które umieściłem 33 lata temu na obrazku prymicyjnym, kiedy byłem wyświęcony: *Czymże ja jestem, Panie, Boże mój, czymże jest mój dom, że doprowadziłeś mnie aż dotąd*. Dzisiaj na nowo te słowa też tak odczytuję. Jest to ogromna, tak widzę również dzisiaj, tajemnica, że Pan Bóg prowadzi nas i niezbadane są Jego wyroki.

Po zapoznaniu się z decyzją o nominacji, muszę powiedzieć, że podchodzę do tego zadania, tak jak w życiu, z optymizmem, z jakąś ogromną nadzieją, ale jest kilka racji ku temu. O jednej właściwie ksiądz arcybiskup powiedział, że mam iść do miasta, które kiedy Jan Paweł II był z wizytą, to powiedział, że jest nawet starsze niż państwo polskie, a więc do diecezji, która ma 20 lat, ale jej tradycja jest tradycją sześciu diecezji, jest tu też część Wrocławia i to mnie napawa optymizmem, bo to nie jest tak, jak np., ksiądz proboszcz jest wysyłany do nowej parafii, tu są struktury, jest życie Kościoła i gdziekolwiek jesteśmy tam służymy tak, jak potrafimy. Drugi taki element, który napawa mnie radością to patron

– święty Józef. Kiedy ksiądz kardynał wysłał mnie do pracy w polskiej misji w Dortmundzie, spotkałem się tam po raz pierwszy z nowenną do świętego Józefa odmawianą w każdą środę. Nie była to praca łatwa, ale tę nowennę, właściwie muszę powiedzieć ściśle, litanię do św. Józefa, od tamtych dni każdego dnia odmawiałem, modliłem się, bo podczas tych 16 lat biskupstwa bywały też sytuacje dosyć trudne dla mnie, jednak uważam, że jest to patron bardzo skuteczny, który czuwa nad Kościołem i wspomaga, ufam, że dalej będzie orędowną, pomagał we wszystkich wyzwaniach. Jest jeszcze trzeci element, bardziej osobisty. W 1950 roku moi rodzice po zawarciu ślubu kościelnego wyjechali na tak zwany zachód z ówczesnego dekanatu złoczewskiego należącego do diecezji wrocławskiej, dzisiaj jest to diecezja kaliska. My we



Wrocławiu wiemy, że dużo ludzi ma korzenie ze Wschodu, jeżdżą tam, oglądają, czerpią siły, niektórym się marzyło, żeby wracać. Moi rodzice, którzy wyjechali za chlebem, za pracą, dzisiaj jak gdyby wracali, delegując tam swojego syna przez decyzję Opatrzności Bożej.

Jestem wdzięczny Panu Bogu w Trójcy Jedynemu, ale też wdzięczny jestem

pasterzom, przy których uczyłem się posługi biskupa, osiem lat przy księdzu kardynale, którego znamy, który może był bardziej, wymagający, ale z sercem, i osiem lat przy księdzu arcybiskupie, który argumentami, rozumem, przekonywał, ale też ogromnej dobroci, sercem kapłańskim. Teraz mam być tam, gdzie ponad 20 lat posługę sprawował pobożny i gorliwy biskup Stanisław Napierała, co mnie napawa obawą, czy dam radę, czy sprostam temu wyzwaniu. Będę musiał się zintegrować z tą diecezją, uczyć się jej. Ja tutaj się urodziłem, tutaj wyrosłem, wydaje mi się, że nie tylko objekty są mi znane, kiedy ksiądz arcybiskup przyszedł, to wydawało mi się, że jakbym więcej wiedział, gdzie, do której świątyni i do której osoby, którą ścieżką dotrzeć, a tego wszystkiego trzeba się uczyć. Wspomnienia stamtąd właściwie mam bardzo dobre, od dzieciennych lat, aż po czasy kleryckie zawsze tam spędzałem wakacje, a dzieciństwo zwykle bardzo miło się wspomina. Idę zgodnie z wolą Ojca Świętego z optymizmem, z radością, trochę z obawą, ale myślę, że te 16 lat biskupstwa pomoże mi też w tej służbie, która jest przede mną, ciągle z tym zawołaniem *Oportet servire* – «trzeba abym służył» w gotowości, ufając opatrności Bożej”.

W liście pasterskim odczytanym w niedzielę 22 lipca we wszystkich parafiach diecezji kaliskiej ksiądz biskup Stanisław Napierała napisał: *W osobie Księdza Biskupa Edwarda Janiaka Diecezja Kaliska otrzymuje znakomitego Pasterza i wspaniałego człowieka; człowieka promieniującego wewnętrznym pokojem, pogodą ducha, ujmującą dobrocią; człowieka dużej aktywności; człowieka twórczej inicjatywy. Otrzymujemy dobrego Pasterza, któremu*

możemy bez reszty zaufać, że w dzisiejszym, często zagubionym moralnie świecie, będzie nas prowadził drogą pewną ku Bogu, ku zbawieniu, ku niebu. Otrzymujemy Biskupa mądrego, bogatego w talenty, wiedzę, umiejętności, bardzo dobrze przygotowanego do pełnienia zadań, jakie mu zostały powierzone (...). Otoczmy żarliwą modlitwą naszego Arcypasterza Edwarda. Dziękujemy za niego Bogu. Przez wstawiennictwo Maryi Wspomożycielki – Matki Nawiedzenia i Świętego

Józefa Patrona Diecezji, wypraszać Mu hojne łaski i światło Ducha Świętego.

Dziękując księdzu biskupowi Edwardowi za 16 lat posługiwania w naszej archidiecezji, włączamy się w modlitwę wiernych diecezji kaliskiej z prośbą, aby posługiwanie biskupie przynosiło wzrost chwały Bożej i uświęcenie wiernych.

KS. ZBIGNIEW STOKŁOSA

Ewangelię głosić na nowo

Wielu z nas wielokrotnie zastanawiało się, co to jest nowa ewangelizacja? Dlaczego wielu młodych ludzi postanawia powiedzieć „stop” Jezusowi Chrystusowi? Jak do nich dotrzeć? Odpowiedzi na te i inne pytania, w rozmowie z Przemysławem Pastuchą i Łukaszem Romańczukiem, udzielił ksiądz Grzegorz Ryś, biskup pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej, Przewodniczący Zespołu ds. Nowej Ewangelizacji przy Konferencji Episkopatu Polski.

W ostatnim czasie bardzo wiele mówi się o nowej ewangelizacji. Co to jest i dlaczego jest ważna w obecnych czasach.

Nie tylko w ostatnim czasie, ale już od dawna mówi się o nowej ewangelizacji. Papież Jan Paweł II wiele słów poświęcił temu dziełu. Mówił, że Kościół potrzebuje nowej ewangelizacji, ale początki sięgają Soboru Watykańskiego II.

Sobór wpisuje się w proces nowej ewangelizacji, mamy 50 lat trwania tego procesu i myślę, że to jest coś, co należy sobie uświadomić zanim powiem, jaka jest definicja.

To nie jest tak, że właśnie się zaczyna jakaś nowa ewangelizacja, że 11 października jest Synod, potem Ojciec Święty napisze adhortację to zaraz ma się w Kościele coś zacząć, mamy to wymyślić i mamy wszyscy problem.

Jest odwrotnie. Duch Święty wyraźnie prowadzi Kościół przez ostatnie 50 lat w tym kierunku, natomiast nie dość wyraźnie jeszcze Kościół, zwłaszcza w wymiarze hierarchicznym, to zjawisko rozeznał i sam je wypromował. Dlatego Ojciec Święty mówi o promocji nowej ewangelizacji, a nie o tym, by ją wymyślać.

Teraz powiem, co to jest nowa ewangelizacja. Ścisłe rzecz biorąc, jest to ten fragment ewangelizacji, który dotyczy ludzi, którzy porzucili praktyki chrześcijańskie. Jest to niesamowicie ważne.

Bo wszystko, co Kościół robi z ewangelizacją jest ewangelizacją.

Paweł VI napisał w „Ewangeliis nuntiandi”, że *Kościół istnieje z racji na ewangelizację*, nie dla innego powodu. Ta ewangelizacja, która opisuje całą działalność Kościoła, rozpisuje się na trzy działy.

Pierwszy z nich, to jest oczywiście ewangelizacja w sensie ścisłym, to są misje *ad gentes* i nikt nie odwołał tej działalności Kościoła, i dlatego, że jest nowa ewangelizacja, to nie znaczy, że nie ma być misjonarzy w Kościele.

Drugi dział to jest to, co nazywamy duszpasterstwem sakramentalnym, czyli posługa w parafiach itd. Trzecia – to właśnie nowa ewangelizacja, czyli dotarcie do tych, którzy porzucili praktyki, przestali chodzić do Kościoła, nie odkryli nigdy dość swojego własnego chrztu itd.

Do tego Ojciec Święty dodaje pewną wskazówkę, taką geograficzną, że ten proces najbardziej potrzebny jest tam, gdzie Kościół ma odpowiednio starą metrykę, gdzie chrześcijaństwo jest dość dawne i wtedy, gdy jest dość dawne to ma taką pokusę redukcjonowania się do sprawnych struktur instytucji, kultury, polityki, dzieł miłosierdzia, instytucji charytatywnych i to wszystko jest ważne, ale rodzi się pytanie, czy pod tymi strukturami nieraz bardzo sprawnymi, nieraz dalece zbiurokratyzowanymi kry-

je się rzeczywiście osobista wiara ludzi, którzy w tych strukturach funkcjonują.

Odpowiedź jest taka, że niekoniecznie. Zwłaszcza, że świat poza tymi strukturami jest bardziej światem, który się coraz bardziej sekularyzuje, czyli tak naprawdę wszystkie swoje struktury życia społecznego, politycznego, kulturalnego chce wyrwać spod władzy religii. Na skutek tego mamy dwa zjawiska, które się na siebie nakładają: redukcję Kościoła do struktur społecznych, politycznych, a te struktury uciekają od wpływów Kościoła, więc ten obszar oddziaływania na człowieka poprzez struktury jest coraz mniejszy i wciąż maleje.

Ważne, aby dobrze precyzować, co to jest nowa ewangelizacja, bo inaczej grozi nam niebezpieczeństwo, że wszyscy nazywają wszystko nową ewangelizacją, a to oznacza, że jej nie ma.

Co zrobić, aby nowa ewangelizacja czy to w środowiskach parafialnych, czy diecezjalnych była skuteczna?

Najważniejsza rzecz to uświadomienie sobie, że jest to taki obszar działania Kościoła, gdzie trzeba działać wspólnotowo, gdzie nie wystarczy zaangażowanie nawet najbardziej gorliwego księdza, bo mówimy o ludziach, których w Kościele nie ma pod amboną, ksiądz ich w Kościele nie ma, nawet w zasięgu oddziaływania swojej prasy parafialnej, nawet jeśli ma najlepszą gazetę w diecezji, ale ta gazeta dociera tylko do tych, którzy chodzą na niedzielną Eucharystię. Jeśli więc chce dotrzeć do studentów, których nie ma na niedzielnej Eucharystii sukcesywnie, to może zrobić to jedynie przez tych

Ewangelię głosić na nowo

 Dokończenie ze str. 5

studentów, których ma i nie tylko na Eucharystii, ale we wspólnotcie, którą jakoś duchowo prowadzi, z którą jakoś wędruje. To jest pierwsza istotna rzecz na tym obszarze.

Na tym obszarze nowej ewangelizacji bardziej niż gdzie indziej widać, że musi to być wspólnotowe działanie. Drugą istotną rzeczą jest uwierzenie, że potrzebne jest docieranie do osób, a nie do struktur. Ewangelizacja, a nowa ewangelizacja w szczególności dokonuje się wtedy, kiedy dochodzimy z istotnymi pytaniami do indywidualnej osoby, do której nie ma tego dojścia, to wszystkie działania są preewangelizacyjne.

Można zaprosić człowieka na koncert, który się nazywa „ewangelizacyjny” albo na projekcję filmów, które się nazywa ewangelizacyjnymi, ale dopóki się nie zejdzie z tym człowiekiem na poziom pytania: „Kim jest dla ciebie Jezus Chrystus? Co dla ciebie znaczy, że On umarł i zmartwychwstał? Co dla ciebie znaczy, że jesteś ochrzczony?”. Tu nie było jeszcze ewangelizacji. I tu pojawia się kłopot, bo w Polsce jesteśmy Kościołem, który lubi działać z grupami, społecznością, ze szkołą.

Praca z taką społecznością, masą, ma swoje metody. Tutaj metodą jest działanie poprzez struktury, poprzez prawo, media, na wiele sposobów można wpływać na zbiorowości. W spotkaniu z indywidualną osobą, tak naprawdę liczy się człowiek. Środkiem jest indywidualna rozmowa, spotkanie osoby ze sobą.

Mówił ksiądz biskup o tym, że społeczeństwo się sekularyzuje, czego przykładem jest Zachodnia Europa. Obserwujemy też coś w rodzaju obojętności religijnej, np.: widok sutanny, który kiedyś wywoływał albo negatywne emocje, albo pozytywne, gdzie był Pan Jezus pochwalony w osobie kapłana czy innej osoby duchownej. Dziś ludzie są obojętni. My jako klerycy wrocławskiego seminarium doświadczamy tego na co dzień. Jak do takich ludzi dotrzeć?

Mamy tu zapewne do czynienia w 99% z ludźmi ochrzczonymi. Boję się, że nie mam takiej prostej odpowiedzi. Każdy obszar ma swoją własną specyfikę. Już papież o tym mówił, że nie ma pomysłu na nową ewangelizację, bo nie ma dwóch obszarów, w których sytuacja

jest taka sama. Mogę powiedzieć przykładem Podhala, gdzie wszyscy reagują pozytywnie na strój duchowny i mówią *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, a to nie znaczy, że oni nie potrzebują ewangelizacji.

Chodzi o to, by ten własny mikroświat, w którym funkcjonuje dany Kościół opisać oraz opisać swoje własne postawy wobec tego, co jest, dookoła, bo w takiej sytuacji obojętności, o której mówicie, to pewnie narzędziem, które jest tu kluczowe, jest świadectwo, ale świadectwo radykalne, bo tylko takie świadectwo jest znakiem zapytania.

Gdy popatrzymy w historię Kościoła, to zobaczymy, że święci to są tacy ludzie, którzy wybijają z fałszywego poczucia bezpieczeństwa. Zresztą święci to są generalnie tacy ludzie, o których nie wiadomo, co myśleć. Jedno jest pewne, że on stawia jakieś ostre pytania. Kiedy św. Franciszek rozbił się do goła na Rynku w Asyżu, to pewnie jedni go za chwalili, a dla innych był absolutnym zgorzeniem. Jedni mówili, że idzie radykalnie za Ewangelią, a inni, że ubliża swojemu ojcu. Ale niezależnie od tego jaka była odpowiedź, było oczywiste, że jest ktoś, kto naraz stawia bardzo ostre pytania nie teoretycznie, ale tak jak podejmuje własne wybory życiowe. Wobec obojętności religijnej nie ma innego wstrząsu, jak świadectwo bardzo radykalnego życia wspólnot.

No właśnie, wspólnot, i to generalnie ludzi świeckich. A czy ksiądz biskup nie uważa, że Kościół jest oparty głównie na duchowieństwie, a zbyt mało jeszcze na ludziach świeckich. Gdyby oni np.: dawali świadectwo w środowiskach pracy, tam gdzie żyją itd.

Ja uważam, że jest trochę na odwrót. Do czasu, gdy byłem w seminarium, jako rektor, uważałem tak jak wy, teraz sądzę inaczej, a tylko, dlatego, że przez ostatni rok nie robię nic innego tylko poznaję rozmaite wspólnoty zaangażowane ewangelizacyjnie i są to zasadniczo grupy ludzi świeckich.

Jako zespół nowej ewangelizacji zrobiliśmy ankietę ogólnopolską, która nam się powiedła, co jest niesamowite,



mianowicie wiele osób się zgłosiło, około trzystu. Są takie wspólnoty działające w Kościele, które wykazują się bardzo wielką cierpliwością, bo nigdy od Kościoła hierarchicznego nie dostały wsparcia w postaci koordynatora duchownego, kapłana czy lidera.

Ostatnio odprawiałem Eucharystię dla wspólnoty jednego ruchu, który dwadzieścia lat działa w pewnej diecezji i nigdy nie miał księdza wyznaczonego do opieki. Za każdym razem, kiedy się spotykają i chcą mieć Eucharystię, to muszą zaprosić kapłana, aby im ją odprawił.

Nie chcę powiedzieć, że nie mamy gorliwych księży. Chcę powiedzieć, że akurat, gdy chodzi o Nową Ewangelizację to bardziej aktywniejsi są ludzie świeccy i chodzi o to, aby księża prze-

stali się bać, by się otwarli na charyzmaty, które ludzie mają. Dlatego, że choćby to, że trzysta różnych wspólnot zgłasza się na oficjalną stronę zespołu Episkopatu Polski, znaczy, że oni nie chcą robić tego w oderwaniu od Kościoła, gdzieś na marginesie, ale wyraźnie szukają aprobaty ze strony biskupów i hierarchii.

Bardzo często można zauważyć brak przekonania do grup charyzmatycznych. Czym może być to spowodowane? Jaki jest sens i cel grup charyzmatycznych?

Jest to pytanie w dużej mierze do Ducha Świętego, bo charyzmat jest łaską daną człowiekowi osobiście, ale z przeznaczeniem dla Kościoła. I to jest najprostsza definicja, która pokazuje, gdzie mogą być problemy, bo są ludzie, którzy są charyzmatykami, ale wcale nie otwiera ich to na Kościół, lecz zamyka.

Kiedy czytamy Pisma św. Pawła, to jeśli ktoś ma dar języków, ale we wspólnocie nie ma kogoś, kto nie potrafi ich tłumaczyć, to nie używa tego daru, bo to nikogo nie buduje. Używanie charyzmatów jest z racji na wspólnotę Kościoła. Tam, gdzie ten charyzmat tak funkcjonuje, nikt nie pyta, po co jest. Teraz jest dużo krzywdzących opinii wypowiedzianych z zewnątrz, ale gdyby człowiek miał tyle ochoty, żeby posłuchać, wejść i pobyc z tymi ludźmi, otworzyć się na to, kim oni są, to by trochę zmienił zdanie.

Chciałbym jeszcze zapytać o zmiany...

Najpierw trzeba by było opisać cały ten świat bardziej kolorowo, bardziej zniuansować, bo na razie ten opis jest taki czarno-biały. To nie jest tak do końca.

Mieliśmy w Krakowie pierwszą odsłonę „Dziedzińca pogan” i śpiewała

Piwnica pod Baranami, która śpiewa ponad 50 lat. Teksty „Piwnicy” ciągle są słuchane, bo są niesamowicie ambitne, czasami bardzo zaangażowane religijnie itd.

Pewnie opis musiałby być zniuansowany, ale ważniejsze jest co innego, co jest pierwsze, a co drugie, co jest wozem, a co jest koniem. Jan Paweł II mówił, że dojrzała wiara wypowiada się przez kulturę. I jeśli my powiemy, że żyjemy w kulturze coraz mniej chrześcijańskiej, to albo możemy się pytać, gdzie jest ten wróg, który nam tę kulturę wpycha, albo możemy się pytać o stan naszej wiary, która nie może się wypowiedzieć przez dojrzałe przejawy kultury. I mnie to drugie pytanie bardziej obchodzi, bo zwalnia mnie z konieczności tropienia tych wszystkich wrogów i ich recenzowania, natomiast otwiera mnie na własną twórczość i zaangażowanie.

Dlaczego (nie) teologia?

ŚLAWOMIR ZATWARDNICKI

To nie teologia jest niemodna, ale wciąż modne stereotypy sprawiają, że młodzi ludzie nie garną się na wydziały teologiczne.

Modne stereotypy

Teologia nie jest dziś modna. Tak można by podsumować malejące zainteresowanie studiowaniem tego kierunku. A przecież mało czego bardziej dziś nie potrzeba, zarówno Kościołowi jak i światu, niż właśnie refleksji teologicznej prowadzonej na odpowiednim poziomie i w dialogu ze współczesnym światem. Niepokoi ten rozdźwięk pomiędzy modą na studiowanie wszystkiego przez wszystkich przy jednoczesnym pomijaniu teologii, zadziwia to przeakcentowanie rozwoju wszystkich dziedzin nauki w stosunku do wymiaru nadprzyrodzonego, jakby on nie potrzebował refleksji naukowej.

Oczywiście przyczyn tego stanu jest wiele, ale mam wrażenie, że to nie tyle sama teologia jest dziś nieaktualna, co wciąż modne stereotypy sprawiają, że młodzi ludzie nie garną się na wydziały teologiczne. Prędzej czy później mody się starzeją, wydaje się więc, że obecne zapomnienie o wierze poszukującej zrozumienia

(Anzelm z Canterbury) stanowi jakąś jedynie „tymczasową” (może wielokoleniową?) aberrację. W każdym razie nie trzeba ulegać modom i czekać na inne czasy, skoro można już teraz oddać się temu najciekawszemu z zajęć: refleksji nad Bogiem i tym, co On objawił.

Teologia nie jest nauką

Przyznajmy prymat temu stereotypowi nad innymi. Wydaje się, że wielu ludzi naprawdę uważa, iż teologii bliżej do przesądów niż do nauki. To oczywiście wynik pokutującego wciąż, a mającego swe źródło w oświeceniu, sprowadzania nauki do wszystkiego, co da się zmierzyć i zważyć. Liczą się tylko nauki empiryczne i przyrodnicze, a ponieważ Bóg nie przypomina żaby, którą da się rozłożyć na szkieletu mikroskopowym, więc – uważa się – nie może stanowić przedmiotu nauki. Oczywiście nie wolno zgodzić się z takim zawężeniem nauki, wszystko co najbardziej ludzkie znalazłoby się wtedy poza sferą ludzkiej refleksji: nie tylko Bóg, ale przecież i ludzka miłość, historia czy sztuka nie przypominają żaby, którą dałoby się badać.


Lepiej więc uznać, że istnieją różne sposoby poznania, a każdy z nich wymaga pewnego rodzaju sympatii do przed-

miotu poznania. Otóż w przypadku teologii takim rodzajem sympatii jest wiara, bez której teologia zamieniłaby się w religioznawstwo. Wiara powoduje, że człowiek „zna” Boga, i choć jest to inny typ wiedzy niż ten, z którym mamy do czynienia w matematyce czy naukach przyrodniczych, to przecież wiara – takie jest doświadczenie wierzących – daje pewność przewyższającą tę, która wynika z pewności wiedzy. *Podobnie jak człowiek staje się pewny miłości drugiego człowieka, bez wystawiania jej na próbę metod nauk przyrodniczych, podobnie istnieje też poprzez swoje dotknięcie w samym kontakcie między Bogiem a człowiekiem, określona pewność, która ma inny charakter aniżeli upewnienia obiektywizującego myślenia**.

Teologia, jak każda nauka, ma swój cel, przedmiot i metodę naukową. I mimo że na tle współczesnej mody wydawać się może niemodna, to przecież przez to nie przestaje być niezbędna – próbuje poddać ludzkiej refleksji te sfery rzeczywistości, które innymi metodami badane być nie mogą. W tym sensie jest oczywiście nie do zastąpienia, a tam, gdzie jej brakuje, inne nauki próbują wkraczać na teren jej właściwy.



Dlaczego (nie) teologia?

 Dokończenie ze str. 7

Wiara i rozum się wykluczają

Tyleż stary co mit prześladowanego Galileusza, co pozbawiony podstaw jest ten stereotyp, a jednak wciąż się kręci i to w różnych odmianach: wiara wyklucza rozum, nauka i wiara nie mają mieć nic wspólnego ze sobą, Kościół za to ma sprzeciwiać się z samej swojej natury nauce... Że to nie zgadza się z faktami? Tym gorzej dla faktów! Karmi się więc te stereotypy bynajmniej

nie naukowo stwierdzonymi dowodami, ale przesądami.

Teologia nie jest oczywiście sprawą samej wiary, ale również podążającego za nią rozumu. Tyle że w przypadku poznania teologicznego sprawy mają się inaczej niż w dowodzeniu naukowym. Tam pewna stwierdzona oczywistość niejako „determinuje” nasze myślenie: nie mamy wyboru jak się zgodzić, że żaba dotknięta w czuły nerw poruszy

swoją żabią nogą. Tu, w akcie wiary, to Bóg wychodzi ku człowiekowi pierwszy i porusza jego wolę czy też serce. To serce sięga dalej niż sam rozum, i powoduje, że człowiek jest przekonany o prawdziwości objawienia, choć dla rozumu jest ono jeszcze niepojęte. Dopiero za wiarą idzie myślenie.

Ponieważ takie *przeświadczenie dokonuje się z wyprzedzeniem, myślenie musi usiłować je nadrobić (...)* taka jest sytuacja wiary, jak długo człowiek uwikłany jest w historię. Dlatego też w ciągu całej historii musi istnieć teologia*. Przypomina się anzelmiańskie: *credo ut intelligam* (wierzę, aby rozumieć). Jeśli wierzący udaje się w pielgrzymkę wiary, to teolog wędruje za nim usiłując tłumaczyć to, co się dzieje w relacji Bóg-człowiek (na marginesie: przestrzegam przed zamianą kolejności; aż trudno uwierzyć, ale są tacy, którzy przez studiowanie teologii chcą spotkać żywego Boga, zamiast najpierw dać Mu się spotkać, a potem nad tym rozmyślać).

Należałoby więc docenić niemodną dziś teologię jako naukę, która łączy sferę nadprzyrodzoną (wiara) i ludzką (rozum) sprawiając, że relacja z Bogiem nie jest jakimś „ślepy” impulsem serca, ale w pełni odpowiada naturze myślącego człowieka. Na tym tle modne dziś nauki malują człowieka nieco karykaturalnie, jakby liczyć się miał sam rozum. Teologii bliżej do realistycznego portretu człowieka.

Teologia jest niepotrzebna

Albo - w innej wersji - „teologia jest niedzisiejsza”. O tym, jak bardzo nieprawdziwe jest takie stwierdzenie, świadczyć mogą dzisiejsze „znaki czasu”. W całym świecie różne religijne wyznania mnożą się jak grzyby po deszczu (stąd mówi się o *mushroom churches*), pośród których chrześcijaństwo jawi się jako jedna z wielu ofert współczesnego religijnego rynku (Christoph Schönborn). W tym religijnym markecie ludzie wybierają sobie te przekonania, które im pasują. Nawet w gronie katolików nie brak takich, którzy jeśli nawet nie dokonują świadomej selekcji, to w praktyce akcentują pewne treści bardziej od innych. Tymczasem zapoznanie się z kościelną historią myśli teologicznej daje człowiekowi miarę oceny zjawisk i przekonań współczesnych, stanowi też swego rodzaju szczepionkę uodparniającą na nowinkarstwo religijne. Łatwo dostrzeże teolog, kiedy „idzie stare”, trwale może budować na tym, co sprawdzone.



Z kolei poza Europą, która wydaje się „kwestię Boga” mieć poza sobą, zapomnienie o Nim powoduje, że odżywają wszelkie możliwe herezje i grzechy wołające o pomstę do nieba, tyle że zmutowane do wersji świeckich, jakby przez to stawały się mniej niebezpieczne. Mocny nacisk na fundament filozoficzny, z jakim zmierzy się student teologii, pozwoli mu zauważyć, że wszystkie idee mają konsekwencje, i w bolączkach współczesności nauczy się rozpoznawać głębsze przyczyny, niż się powszechnie dostrzega. Umiejętność filozoficznego myślenia ochrania też przed uleganiem modnym ideologiom, które chciałyby rządzić dzisiejszym światem, a które nie tylko ze względu na brak w nich Boga, ale też głębszej refleksji

ludzkiej, ostatecznie obracają się przeciw człowiekowi. W tym przypadku teologia pozwala nazwać zachodzące przemiany i wejść w dialog ze współczesnością, proponując inny punkt widzenia.

W wywiadzie udzielonym dziewięć miesięcy temu rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego, ks. prof. Waldemar Irek, powiedział: *nam zależy na tym, żeby tak wykształcić i uformować studentów, żeby chcieli wziąć udział w czymś, co nazywamy nową ewangelizacją*. Wydaje się, że współczesnemu światu potrzeba świadków wiarygodnych, to znaczy umiejących przedstawić ludziom swoje doświadczenie religijne nie w formie egzaltowanej, ale podbudowanej solidną refleksją rozumową. Nie dlatego, żeby czas głoszenia głupstwa Słowa przestał

obowiązywać, ale po to, by nie dać powodów odrzucenia Ewangelii jako propozycji niegodnej człowieka myślącego.

Na zakończenie dodajmy, że teologia jest po prostu ciekawa. Owszem krojenie żaby pod mikroskopem może przyprawić o dreszczyk emocji, ale zajmowanie się tym przedmiotem poznania, który proponuje teologia, wydaje się o niebo bardziej pasjonujące. Już tylko to jedno stanowi wystarczający powód do studiowania teologii.

ŚLAWOMIR ZATWARDNICKI

* Cytat z wykładu Josepha Ratzingera na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu z okazji nadania godności doktora honorowego.

Nowoczesna szkoła

ŁUKASZ ROMAŃCZUK

W naszych szkołach zmniejsza się liczba godzin języka polskiego czy lekcji historii. Spada poziom wiedzy Polaków i szacunek do drugiego człowieka. Rodzice wiele żądają od szkoły, ale sami utrudniają jej pracę. Coraz częściej brakuje im kultury i szacunku do nauczycieli. Choć wydaje się to dziwne, zdarzają się sytuacje, że to nie rodzice wychowują dzieci, a dzieci rodziców.

Wrzesień to czas, kiedy po długich wakacjach wracamy do wytężonej pracy. Dla uczniów to czas nowych wyzwań, być może w nowej szkole, nowej klasie, wśród nowych kolegów i koleżanek. Im było bliżej początku nowego roku szkolnego, tym częściej zadawaliśmy sobie pytanie, o wychowanie młodych pokoleń. Pewna część rodziców uważa, że to sprawa szkoły. Pedagodzy, że nikt nie wychowa dziecka lepiej jak rodzic. Jest to problem, który dotyka najbardziej tych, którzy powinni skupić się na swoim rozwoju, czyli dzieci i młodzieży, ale czy jest on w pełni możliwy, jeśli rodzic nie usiadzie ze swoim dzieckiem do zadań z matematyki czy polskiego? Czy nauczyciel jest w stanie, mając w klasie trzydziestu uczniów, w tym osobę idącą indywidualnym tokiem nauczania, kilku uczniów z ADHD, którzy nie potrafią usiedzieć kilku chwil w jednym miejscu lub innych, przekazać w pełni wszystkim uczniom wiedzę? Czy w tak wielkim gronie, można każdemu uczniowi poświęcić wystarczającą ilość czasu? Nie jest to łatwe, a wymagania rodziców wobec

zatrważającą różnicę. Wymaga się mniej, bo uważa się, że w szkole uczymy się niepotrzebnych przedmiotów, ale czy to jest największy problem ówczesnej szkoły? Czy obniżając ilość przekazywanej wiedzy doprowadzimy do wyższej,




nauczycieli wciąż rosną. Niestety, z bólem serca należy stwierdzić, że poziom nauczania w dzisiejszej Polsce z roku na rok spada, niczym kamień rzucony z wysokiej góry. Wystarczy porównać program nauczania szkoły podstawowej sprzed 10 lat z obecnym, żeby zobaczyć

jakości posiadanych wiadomości przez uczniów? Wątpliwe.

Złe światło na szkołę nieradko rzucają rodzice uczniów. Niektórzy nawet potrafią przyjąć i nakrzyczeć na

Nowoczesna szkoła

 Dokończenie ze str. 9

nauczyciela, że postawił dziecku ocenę niedostateczną czy wpisał uwagę do dziennika, uważając swoje dziecko za najgrzeczniejsze ze wszystkich. Zapominając przy tym o psychologicznym fakcie, że dziecko inaczej zachowuje się w gronie rówieśników, a inaczej przy rodzicach. Wśród niektórych rodziców brakuje szacunku do nauczyciela. Konsekwencją takiego zachowania rodzica, (moim zdaniem nieodpowiedzialnego zachowania, bo przecież nauczyciel, w jakimś stopniu odpowiada za wychowanie ucznia) jest konflikt na linii uczeń-nauczyciel, który czasami kończy się nawet na skardze do dyrektora lub rozprawie sądowej. A powód? Powody są różne,

czasami nawet śmieszne, bo: „nauczyciel kazał mojemu synowi ćwiczyć na lekcji wychowania fizycznego”, „Pani powiedziała, że moja córka prezentuje niski poziom wiedzy”, „Ksiądz na religii krzywo na mnie popatrzył”. Na początku myślałem, że to tylko żart, ale, niestety, tak nie jest.

Dokąd zmierzamy takim postępowaniem? Co chcemy osiągnąć? Czy znajdziemy się w punkcie, że nauczyciel czy katecheta nie będzie mógł powiedzieć prawdy na temat ucznia, ale skupi się tylko na samych superlatywach? Czy nie doprowadzimy do stanu, że w szkole zaczną się, mało obiektywne rządy rodziców, które spowodują, że zamiast młodych i zdolnych patriotów, będziemy

mieli cherlawych i mało inteligentnych „gogusiów”, którzy bez pomocy rodziców nic nie będą w stanie zrobić? Czy nie lepiej, zamiast kupować kolejną grę komputerową, znaleźć dziecku ciekawe zajęcia, które go zainteresują? W pewnej rozmowie na zadane pytanie: „Jakie przedmioty powinny mieć dzieci w szkole podstawowej?” Jedna z mam obecna na sali odpowiedziała: „Wróżbiarstwo oraz zdrowie i uroda”. Pierwsza moja myśl po usłyszeniu tego wydarzenia, to śmiech i niedowierzanie, jednakże zastanawiające jest to, co może nas naprawdę czekać w przyszłości.

Szkoła potrzebuje pewnej autonomii, gdzie ostatnie słowo nie będzie należało do rodzica, ale do nauczyciela. Najwyższy czas, aby rodzice zakończyli ośmieszanie wychowawców i obrońców praw dzieci, a skupili się nad wychowaniem i dojrzałością swoich dzieci.

ŁUKASZ ROMAŃCZUK

Ostatni generał „polskiego wrzeźnia”

NORBERT
WÓJTOWICZ

Mówiąc o wydarzeniach wrzeźnia 1939 r., prof. Paweł Wieczorkiewicz podkreślał, że to jedna wielka klęska, bo Nie zdarzyło się w naszej historii, by w ciągu sześciu tygodni państwo zostało kompletnie zdruzgotane i wymazane z map. To nawet powstanie kościuszkowskie trwało dłużej. W 1939 roku była przerażająca klęska.

I rzeczywiście, jeśli przeanalizujemy na chłodno wydarzenia tych dni, bez trudu zauważymy olbrzymie ofiary i przegrywane jedna za drugą bitwy. W tym kontekście warto podkreślić, że w pełni zwycięsko przeszedł ten miesiąc gen. Franciszek Kleeberg. W trakcie tej kampanii nie przegrał on żadnej bitwy, w tym również ostatniej, którą sto-

czył w okolicach Kocka. Musiał wprowadzić ulec, lecz nastąpiło to nie wskutek porażki ale z powodu braku amunicji i zaopatrzenia.

Urodzony 1 lutego 1888 roku w Tarnopolu Franciszek Kleeberg kształcił się w Technische Militärakademie w Mödling, a następnie ukończył Szkołę Strzelecką Artylerii w węgierskim Hajmáskér, był też słuchaczem wiedeńskiej Generalstabsschule. Tej ostatniej z powodu wybuchu I wojny światowej nie udało mu się ukończyć. Od 1915 w Legionach Polskich, w 1917 został zastępcą dowódcy 1 Pułku Artylerii w Górze Kalwarii oraz komendantem Kursu Wyszkozenia Artylerii w Garwolinie. Przeglądając biografie wielu polskich wojskowych z okresu II RP, zauważymy, że momentem przełomowym dla wielu był tzw. kryzys przysięgowy z lipca 1917 roku. W sytuacji gdy wielu gremialnie odmówiło złożenia przysięgi Niemcom,



Gen. Franciszek Kleeberg

postawa Kleeberga tworzy tu wyraźny kontrast. Opisując wydarzenia, do których wówczas doszło w Górze Kalwarii Stefan Szwedowski podkreślał, że ówczesny kpt. Franciszek Kleeberg był przede wszystkim służbistą i formalistą, dla którego sprawa przysięgi była sprawą nakazu lub zakazu jego przełożonych. Gdy korpus oficerski wysłał do niego dele-

awans na generała brygady. Począwszy od 1936 był dowódcą Okręgu Korpusu Nr IX w Brześciu nad Bugiem i stanowisko to zajmował do 8 września 1939.

1 września 1939 Prezydent RP Ignacy Mościcki wygłosił orędzie, w którym podkreślał: *nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec*



Gen. Kleeberg żegna się z oficerami

gację z raportem o odmowie złożenia przysięgi, ten *aresztował przedstawicieli, nie rozpatrując nawet istoty sprawy.*

W okresie II RP przeszedł przez kolejne stopnie i kolejne stanowiska, tak sztabowe, jak i w służbie liniowej. Przyjęty do Wojska Polskiego w 1918 został oficerem Ministerstwa Spraw Wojskowych i z uwagi na fachowe przygotowanie skierowano go do Sztabu Generalnego. Opinia wystawiona przez gen. Sosnkowskiego wskazywała, że przełożony postrzegał go jako *zdolnego, pracowitego i sumiennego oficera, zaznaczając przy tym, że posiada duże wykształcenie teoretyczne.* Ten ostatni aspekt niewątpliwie spowodował, że podczas wojny polsko-bolszewickiej Kleeberg pełnił wiele funkcji sztabowych. Był w tym okresie m.in.: szefem Sztabu Dowództwa „Wschód”, szefem Sztabu 1 Armii i wreszcie szefem Sztabu Grupy Operacyjnej gen. Kazimierza Raszewskiego. Po zakończeniu działań wojennych w latach 1920-22 Franciszek Kleeberg został szefem Sztabu Okręgu Generalnego „Poznań”, a potem do 1924 był dowódcą 14 Dywizji Piechoty. Kolejnym etapem jego kariery wojskowej były studia na drugim roku francuskiej École Supérieure de Guerre. Po powrocie do kraju na krótko został II dyrektorem nauk w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, a później od 1927 przeszedł do służby liniowej. 1 stycznia 1928 otrzymał

Boga i historii. Niemiecka agresja spowodowała również zmianę w sytuacji gen. Kleeberga. W nocy z 8 na 9 września 1939 został wezwany do twierdzy Brześć, gdzie mieścił się Sztab Naczelnego Wodza. Rozkazem Naczelnego Wodza z jednostek na terenie Okręgu Korpusu Nr IX została wówczas utworzona Grupa Operacyjna „Polesie”. W jej skład weszły: utworzona 9 paź-

*dziernika dywizja piechoty „Kobryń”, zgrupowanie „Brześć” do obrony twierdzy brzeskiej, zgrupowanie „Jasiodła”, Flotylla Pińska oraz grupa Korpusu Ochrony Pogranicza. Grupa Operacyjna gen. Kleeberga w praktyce weszła do walk z Niemcami stosunkowo późno, bo dopiero 14-16 września. Gdy 17 września doszło do agresji na Polskę ze wschodu, gen. Kleeberg wskazywał: *Wojna jest przegrana, ale honor żołnierza nie jest przegrany. Mam żołnierzy pod swoją komendą i nie opuszczę ich.* W trakcie działań w kolejnych dniach GO powiększyła się o kolejne jednostki i kolejnych żołnierzy.*

Dowódca dywizji „Kobryń” płk Adam Epler wskazywał w swoich pamiętnikach: *W czasie marszu podaty stacje iskrowe całego świata upadek Warszawy, upadek Helu, żołnierz zaciskał zęby i patrzył na swego wodza. I tak doszedł do Kocka.* Mimo świadomości trudności gen. Kleeberg nie zamierzał przerywać prowadzonych działań. W rozmowie z wziętym do niewoli niemieckim oficerem, który zwracał uwagę na bezradność jego sytuacji, miał powiedzieć:

To płytki wniosek. Pański i mój profesor Klausewitz w swoim wiekopomnym dziele sztuki wojennej już w pierwszym tomie, o ile pan pamięta, pisze tak: „Jeśli się zniszczy siły zbrojne przeciwnika i zdobędzie jego kraj, to dotąd nie można wojny uważać za skończoną, dopóki wola nieprzyjaciela nie zostanie złamana, dopóki naród nie zostanie zmuszony do poddania się”. Tego nauczone

2 października mimo przeważających sił podjął samotną walkę z niemieckimi oddziałami 14 Panzerkorpusu gen. Gustava Antona von Wietersheima. Kiedy 5 października w Warszawie odbywała się niemiecka defilada zwycięstwa, a Alejami Ujazdowskimi przejeżdżał uśmiechnięty kanclerz Rzeszy Adolf Hitler, w rejonie Kocka – Serokomli – Woli Gułowskiej wciąż rozgrywała się decydująca bitwa kleeberczyków. Choć wskazuje się, że taktycznie bitwa ta zakończyła się zwycięstwem Polaków dla Polaków, to jednak okoliczności sprawiły, że strategicznymi zwycięzcami okazali się Niemcy. Osiągnięty w tej bitwie sukces, jakim było rozbicie niemieckiej 29. Infanteriedivision gen. Joachima Lemelsena, przyćmił meldunek kwatermistrza, który poinformował, że ma na stanie zaledwie 20 pocisków, brakuje amunicji do karabinów i nie ma środków opatrunkowych.



Obrona Woli Gułowskiej w bitwie pod Kockiem

W tej sytuacji gen. Kleeberg podjął trudną decyzję o kapitulacji. Żegnając płk. Eplera powiedział przy tym: *Nic sobie nie mamy do zarzucenia. Zachowaliśmy honor żołnierski do końca. Kiedyś, gdy Ojczyzna zażąda od nas rachunku, będziemy mogli odpowiedzieć na każde pytanie.* Znamienny jest też ostatni rozkaz, w którym dowódca, żegnając się z żołnierzami Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”,



Ostatni generał „polskiego września”

ES Dokończenie ze str. 11

pisal: *Wykazaliście hart i odwagę w czasie zwątpień i dochowaliście wierności Ojczyźnie do końca. [...] Przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność na siebie. Dziś biorę ją w tej najcięższej chwili – każąc zaprzestać dalszej bezcelowej walki, by nie przelewać krwi żołnierskiej nadaremnie. Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność, wiem, że staniecie, gdy będziecie potrzebnymi.*

Bitwa pod Kockiem to ostatnia bitwa kampanii wrześniowej stoczona

przez regularne wojsko, a 6 października to faktyczny koniec „polskiego września”. To był również początek końca życia Franciszka Kleeberga, który w Oflagu IV B przeżył zaledwie półtora roku.

W swoich wspomnieniach ks. Leon Kalinowski podkreślał: *Generał Kleeberg był nie tylko utalentowanym, wykształconym i doskonałym dowódcą, ale także życiowo doświadczonym, mądrym, myślącym logicznie człowiekiem. Błyska-*

wicznie wyciągał trafne wnioski, dzięki którym mógł przewidywać, jaki będzie dalszy bieg wydarzeń. Generał uchodził za wzór wysokiej kultury osobistej, jakiejś fascynującej elegancji wewnętrznej, dzięki której był lubiany i szanowany, choć z nikim się nie spoufalał. Każdemu mówił prawdę, ale w taki sposób, że nikogo nie uraził, cieszył się wielkim autorytetem wśród oficerów. Kilkoma zdaniem potrafił wroga zrobić swoim przyjacielem i pozyskać do wspólnej sprawy. Pielęgnował w duszy trzy najwspanialsze ideały: Boga, honor i ojczyznę.

1 stycznia 1943 r. na wniosek Naczelnego Wodza Prezydent RP pośmiertnie awansował Franciszka Kleeberga do stopnia generała dywizji.

NORBERT WÓJTOWICZ

POD CZWÓRKĄ

Nie ma jak w domu

Wspólnota Dom na Skale o sobie

Ośrodek Duszpasterski Archidiecezji Wrocławskiej, Katedra 4. Popularnie nazywany „Czwórką”. Swoje miejsce znalazło tu wiele wspólnot i inicjatyw katolickich. Między innymi nasza – Dom Na Skale. W tym artykule postaram się opowiedzieć trochę o nas. O tym kim jesteśmy i co robimy, o tym kto wspólnotę tworzy i dlaczego chcemy w niej być.

Nasza pełna nazwa to Katolicka Wspólnota Modlitewno-Ewangelizacyjna Dom Na Skale. Jesteśmy grupą ludzi, których łączy wiara. Z tego wypływa to co, jak i dlaczego robimy, co nadaje sens jej istnieniu. Ale wspólnota to nie tylko działania. To konkretni ludzie, którzy ją tworzą. To zwykłe międzyludzkie więzi, sympatie i przyjaźnie, które ich łączą. Opowiem tu o jednym i drugim.

Jak głosi nazwa, jesteśmy wspólnotą modlitewną. To już trochę wyjaśnia cel naszego istnienia. Łączy nas potrzeba modlitwy. Naszym głównym działaniem jest wspólna modlitwa i uwielbienie. Spotykamy się raz w tygodniu, w środy. Spotkania są otwarte

dla wszystkich, którzy chcą się z nami modlić i wielbić Chrystusa. Raz w miesiącu spotkanie odbywa się w kościele i połączone jest z adoracją Najświę-



szego Sakramentu. Charakter spotkań podobny jest do Odnowy w Duchu Św. Modlimy się spontanicznie i śpiewamy pieśni. Najczęściej na spotkaniu jest też wygłaszana konferencja.

Ponieważ modlitwa to podstawa życia chrześcijańskiego wiadomo więc, dla

KONRAD TARCZYLUK

kogo jest nasza wspólnota. Jeśli odczuwasz potrzebę modlitwy wraz z innymi, chcesz wzbogacić swoje życie duchowe, zapraszamy na nasze spotkania!

Cotygodniowe spotkania modlitewne to nie jedyny aspekt naszej działalności. Staramy się pogłębiać swoją wiarę poprzez regularną formację. Nasza wspólnota proponuje konkretny program

formacji. Ma on postać regularnych spotkań w grupach formacyjnych oraz organizowanych kilka razy w roku rekolekcji (kursów). Celem jest to, by bardziej świadomie kształtować swoją wiarę. Spotkania formacyjne w grupach dają możliwość lepszego poznania prawd wiary oraz dzielenia się z innymi swoimi doświadczeniami.

Może niektórym wierzącym takie podejście do wiary wydaje się „na wyrost”, ale myślę, że rzecz jest godna uwagi. Osoby, które kształtują swoją duchowość w taki sposób na pewno potwierdzą wartość tej drogi. Życie duchowe organizowane wg konkretnego



planu jest bardziej stabilne niż wznoszące spontanicznie. Wiara, tak jak dom, wymaga dobrego fundamentu. Zawsze jednak lepiej budować na skale niż na piasku.....

To co opisałem powyżej przedstawia propozycje dla tych, którzy chcieliby do nas dołączyć. Żebyśmy jednak mogli prowadzić działalność potrzebne jest zaangażowanie wielu osób. Ktoś przecież prowadzi spotkania, przygotowuje rekolekcje. Oprócz posługi związanej bezpośrednio z modlitwą, śpiewem czy formacją potrzebni są ci, którzy wspierają wszystko od strony organizacyjnej i technicznej. Dla osób dłużej związanych ze wspólnotą otwiera się wiele możliwości.

Nasza aktywność nie ogranicza się do budowania własnej wiary. Jesteśmy wspólnotą ewangelizacyjną. Staramy się wychodzić z naszym doświadczeniem wiary do innych. Włączamy się w różne akcje ewangelizacyjne na terenie naszej diecezji. Przykładem może być pomoc w organizowaniu pielgrzymki maturzystów oraz gimnazjalistów, rekolekcji dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Uczestniczymy w życiu parafii Najświętszej Marii Panny na Piasku przez comiesięczne adoracje i Eucharystie w pierwszą niedzielę miesiąca. W tym roku uczestniczyliśmy także w przygotowaniu liturgii Wielkiego Czwartku w ramach Triduum Paschalnego. Nasi animatorzy uczestniczą w przygotowaniu do przyjęcia sakramentu bierzmowania przez młodzież z tej parafii.

Wiele osób ze wspólnoty angażuje się w działalność Szkoły Nowej Ewangelizacji śś. Apostołów Piotra i Pawła.

Wspieramy szkołę, pomagając w organizowaniu przez nią kursów (rekolekcji). Jednocześnie korzystamy z jej doświadczeń w naszej formacji.

Jak wspominałem wyżej wspólnota to nie tylko dzieła, które podejmujemy, to także ludzie, którzy ją tworzą i ich wzajemne relacje. Zwykle między-ludzkie więzi, przyjaźnie i znajomości. Coś, czego każdy z nas potrzebuje, a czego nie zawsze doświadcza np. w środowisku parafii. Do kościoła na mszę św. człowiek często przychodzi i wychodzi anonimowo, nie nawiązując jakichkolwiek znajomości. W naszej wspólnocie staramy się o to, by tak nie było. Z reguły po spotkaniach zostajemy, by wypić herbatę, porozmawiać. Na wyjazdach rekolekcyjnych także przeznaczamy sporo czasu na integrację. Rozmowy trwają niekiedy do późnych godzin nocnych.

Środowisko ludzi wierzących kojarzy się wielu z ludźmi poważnymi, by nie powiedzieć dosadniej „sztyniakami”. Taki stereotypowy obraz rozmodlonej osoby, trochę oderwanej od rzeczywistości, bez poczucia humoru. Myślę, że nasza wspólnota jest dobrym przykładem czegoś wręcz odwrotnego. Dowodem na to, że ludzie wierzący (i praktykujący) wcale nie są ponurakami

czy marzycielami z głową w chmurach, a głęboka wiara i miłość do Boga nie zabija zdrowych ludzkich odruchów.

Na koniec trochę o nas, czyli kto tworzy wspólnotę. Najpierw małe wyjaśnienie. Nie jesteśmy duszpasterstwem akademickim, chociaż tak się nas często postrzega. Istotnie, część z nas to studenci lub osoby świeżo po studiach. Niemniej jednak nie zamykamy się w jakichś ra-

mach wiekowych. Otwarci jesteśmy na ludzi w każdym wieku, niezależnie od wykształcenia czy pochodzenia.

Na nasze spotkania modlitewne przychodzi zwykle ponad 50 osób, ale środowisko które tworzymy jest znacznie większe. Wiele osób założyło już rodziny i obowiązki nie zawsze pozwalają im na regularną obecność. Wspólnota



zmienia się razem z ludźmi. Mamy coraz więcej małżeństw, pojawiają się dzieci. W zależności od możliwości i indywidualnych zdolności różne jest zaangażowanie poszczególnych osób w działania podejmowane przez wspólnotę. Część pełni w niej jakieś funkcje, organizuje kursy, prowadzi formację itp. Innym możliwości pozwalają tylko na udział w spotkaniach modlitewnych.

W jednym artykule nie sposób wyczerpująco przedstawić tego czym jest i co robi Dom Na Skale. Jeśli Cię to zainteresowało to po prostu przyjdź i zobacz. Zapraszamy!

KNS NA WESOŁO

**Dobro moje, dobro wspólne.
Mikrokosmos i wszechświat**

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

Dwa są rodzaje podróżowania: w dal i w głąb, przy czym nie są one niezależne od siebie. Żeby statkiem kosmicznym zdobywać kontynenty wszechświata, trzeba najpierw zanurzyć się w mikroświat materialów, z których rakieta zostanie wykonana, a jeszcze wcześniej należy w głębi ludzkiego serca dostrzec tęsknotę za nowymi odkryciami i ukierunkować ją – tak rodzi się czy to astronauta, czy naukowiec, czy w końcu poeta rozumiejący może najwięcej z nich wszystkich.

Jeden z nich, Roman Śliwonik, pięknie uchwycił pragnienia człowieka:

coś musi być

oprócz pór czasu Rodzenia I umierania

chłopcy z małych domów Jedynie zarysy twarzy zza szyb

stają się wielcy Przelatują przez epoki

i powstają kontynenty Symfonie Itaki

ulotność zamyka się w marmur

jak to bywa że chłopiec rozsuwa obłoki

i potrafi dotknąć smugi po przelocie ptaków

Jeśli po tym poetyckim „rozsuwaniu obłoków” uda nam się nie stracić z oczu ziemi i jej nieptasich mieszkańców, zauważymy, że podobny związek między mikro- a makroświatem istnieje również w relacjach społecznych. Ludzie bowiem nie stanowią pojedynczych atomów niezwiązanych ze sobą, ale razem z innymi tworzą struktury społeczne, które umożliwiają im osiągnięcie celu niemożliwego do zrealizowania w pojedynkę. To nic innego jak urzeczywistnienie „dobra wspólnego” – podstawowej zasady społecznej sformułowanej przez katolicką naukę społeczną – przez które rozumie się *sumę warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeczeniem, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągnąć pełniej i łatwiej własną doskonałość* (Gaudium et spes, 26).

Oczywiście nie wolno zapomnieć o tym, że zanim rakieta została wysłana w kosmos, należało zbadać pod mikroskopem elektronowym materiały, z których miała zostać zbudowana, a wcześniej miniaturowy model rakiety zagościł musiał w sercu i wyobraźni ludzkiej. Podobnie w realizacji dobra wspólnego nie wolno oddalić się od „atomu” człowieka, którego godność leży u podstaw wszelkich zasad społecznych (zasada społeczna to po prostu pewna norma społeczno-moralna dotycząca porządku życia społecznego, która może stanowić punkt odniesienia dla oceny zjawisk społecznych). Dlatego katolicka nauka społeczna podkreśla z jednej strony – w opozycji do indywidualizmu – społeczną naturę człowieka i jego związek z dobrem wspólnym społeczności, a z drugiej – w opozycji do kolektywizmu – wolność jednostki i jej prawo do własności, choć w granicach nakreślonych przez owo dobro wspólne (R. Marx).

Chodzi więc o swoistą równowagę między atomem a wszechświatem, między dobrem wszystkich ludzi i całego człowieka a wspólnym dobrem. Do tego, by dobro osoby mogło być realizowane, człowiek potrzebuje pewnego ładu społecznego. Rzecz w tym, aby stworzyć działający w sposób uporządkowany „makroświat” instytucji i warunków, które jednostce i różnego rodzaju społecznościom („mikroświat”)

umożliwią życie i rozwój. Takie podejście w pełni odpowiada zarówno godności każdej osoby, jak i społecznej naturze człowieka, zgodnie z którą, według „Katechizmu Kościoła Katolickiego”, *dobro każdego pozostaje w sposób konieczny w relacji z dobrem wspólnym* (nr 1905). Innymi słowy, nie da się być w pełni człowiekiem bez relacji i współdziałania z innymi ludźmi: *Osoba nie może znaleźć spełnienia jedynie w sobie samej, z pominięciem swojego bycia „z” innymi i „dla” innych* (Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 165).

Może najczytelniej pokazać, czym jest dobro wspólne, na przykładzie, przy czym pozostajemy przy zaproponowanej konwencji kosmiczno-poetyckiego podboju. Otóż żaden pojedynczy człowiek nie byłby w stanie skonstruować maszyny zdolnej do pozaziemskiego latania, gdyby nie współpraca z innymi oraz warunki społeczne, które pozwoliły zrealizować takie zamierzenie. Dobrem wspólnym środowiska naukowego byłoby po pierwsze wspólne pielęgnowanie nauki i badań przez naukowców, dzięki czemu każdy z nich mógłby korzystać z ogólnoludzkiej wiedzy nie branej przecież z „kosmosu”, ale wypracowanej w ciągu pokoleń i rozwijanej dziś przez wszystkie tęgie głowy. Po drugie, dobro wspólne wyraża porządek takiego naukowego stowarzyszenia: ośrodki naukowe i badawcze, system przyznawania stopni naukowych, konferencje naukowe, i co tam jeszcze naukowcy uznali za sprzyjające rozwojowi nauki.

Podobnie związek poetów ma swoje dobro wspólne, przy czym zauważmy, że zarówno stowarzyszenia poetów, jak i związki naukowców, jak również wszystkie inne wspólnoty osób, nie są od siebie niezależne. Dżentelmeni nie mówią o pieniądzach, ale ponieważ dziś już nie ma dżentelmenów, powiedzmy jednak, że taka kosmiczna zabawka nietęgo kosztuje; żeby ją „kupić”, trzeba było najpierw poprosić (takim eufemizmem nazwijmy pracę urzędników skarbowych) obywateli o to, by dla dobra wspólnego podzielili się wypracowanym zyskiem. Oczywiście nie zrobiliby tego, gdyby nie uważali, że podróże kosmiczne cenne są, a uważali tak, bo wcześniej odkryli w sobie pragnienie nazwane przez poetę (nienazwane nie otworzyłoby portfeli). Itede, itepe. I w końcu praca wszystkich środowisk, w tym poetyckiego i naukowego, wymaga porządku wykraczającego poza dobro wspólne tych grup – chodziłoby o ład społeczno-polityczny, który może być zagwarantowany jedynie przez państwo.

Jeśli prawdą jest, że jedynym uzasadnieniem każdej ludzkiej wspólnoty jest zasada dobra wspólnego, tym bardziej trzeba słowa te odnieść do wspólnoty politycznej. Realizowane przez nią dobro wspólne nie jest sumą wszystkich partykularnych interesów, jak rozumieć to chciałby liberalizm, ale nie jest również oderwanym od nich interesem ogólnym, jak tego chce kolektywizm. Konsekwentnie *dobro wspólne można uznawać za kryterium wyznaczające granice działania władzy* (T. Borutka, J. Mazur, A. Zwoliński), której zadaniem jest szukanie równowagi pomiędzy zapewnieniem warunków, których wymaga dobro wszystkich i każdego („makroświat”) a pozostawieniem – w duchu zasady pomocniczości – wolności jednostkom i społecznościom w tym wszystkim, co będą w stanie same z własnej inicjatywy wykonywać („mikroświat”).

Papież Leon XIII nie wahał się określić zasady dobra wspólnego pierwszym i ostatnim po Bogu prawem w społeczeństwie. Parafrazując pytanie: *Jestże się poeta, czyli raczej tylko bywa się?* (C.K. Norwid), można by napisać: „Jestże się istotą społeczną, a nie tylko bywa się”. Dlatego dobro wspólne wymaga zaangażowania zarówno poety jak i naukowca, przy czym ich wkład nie wyczerpuje się w odkryciach wieszczych czy naukowych.

Pueri Cantores Wratislavienses

– chór Archidiecezji Wrocławskiej

FILIP MARIA MUSZYŃSKI

Liturgia katolicka od najdawniejszych czasów jest silnie związana z muzyką. Już św. Augustyn w swoich „Wyznaniach” docenił rolę muzyki w służbie Bożej i opisał jej doniosły wpływ na kształtowanie religijności. Nic więc dziwnego, że ogłoszona przez Sobór Watykański II konstytucja *Sacrosanctum Concilium* zaleca, aby przy każdym kościele katedralnym istniał zespół śpiewaczy pielęgnujący tradycyjny śpiew liturgiczny Kościoła katolickiego.

Chór Archidiecezji Wrocławskiej *Pueri Cantores Wratislavienses*, założony przez ks. Stanisława Nowaka w 1993 roku i jest prowadzony przez swojego założyciela do chwili obecnej. Celem chóru jest uczestnictwo w liturgii, rozpowszechnianie muzyki kościelnej oraz uwrażliwianie wiernych



Fot. Mariusz Głapiak

Koncert z okazji otwarcia Muzeum Miejskiego we Wrocławiu.



Koncert w sanktuarium w Sobótce

zgrupowanych w kościołach na piękno, a przez to – przybliżanie ich do Boga.

W wymiarze wewnętrznym śpiew w chórze ma na celu kształcenie młodego pokolenia w dziedzinie muzyki kościelnej, zapoznanie go z literaturą muzyczną, naukę wykonywania muzy-

ki, doskonalenie głosu i słuchu, a także wychowanie w duchu katolickim.

Chór składa się z głosów męskich – tenorów i basów oraz chłopięcych – sopranów i altów. Chłopcy rozpoczynający śpiew w chórze mniej więcej w wieku siedmiu lat mogą śpiewać w sopra-

nach bądź w altach z reguły nie dłużej niż do piętnastego roku życia. W tej sytuacji konieczne jest ciągle organizowanie nowego naboru, aby na miejsce chórzystów, którzy odeszli, wchodzili nowi. Nowo przyjęci chłopcy potrzebują jednak czasu, aby nauczyć się czytania nut oraz poznać podstawowy repertuar. Stąd zajęcia prowadzone są w dwóch grupach: początkującej oraz zaawansowanej, czyli koncertującej. Nauka w grupie początkującej trwa rok, po czym jej członkowie, jeśli spełniają odpowiednie wymagania, przechodzą do grupy zaawansowanej. Zdolniejsi chłopcy, którzy wcześniej opanują repertuar, mogą uczestniczyć w koncertach jeszcze przed ukończeniem roku nauki.

Zajęcia chóralskie dla każdej z grup odbywają się dwa razy w tygodniu, po dwie godziny. Grupa początkująca ma próby w poniedziałki i piątki, a koncertująca we wtorki i w soboty. Ponadto chórzyści uczestniczą raz w miesiącu w indywidualnych ćwiczeniach z emisji głosu. Z reguły na próbę składa się omówienie spraw organizacyjnych, rozśpiewka, poznawanie i ćwiczenie repertuaru oraz dwudziestominutowa przerwa

Pueri Cantores Wratislavienses

 Dokończenie ze str. 15

w połowie zajęć. Próby rozpoczynają się i kończą modlitwą.

W czasie wakacji i ferii zimowych organizowane są obozy szkoleniowo-wypoczynkowe dla chórzystów. Istotnym elementem obozów chóralnych jest ich aspekt formacyjny. Każdy dzień rozpoczyna się modlitwą, chłopcy codziennie uczestniczą we Mszy świętej oraz odmawiają różaniec. Uczestnictwo w liturgii powoduje, że można lepiej ją poznać i zrozumieć, odkryć jej rytm i porządek. Jest to konieczne, aby właściwie ją przeżywać.

Wyjazd na obóz chóralny łączy się również z integracją członków zespołu, zabawą i wypoczynkiem. Chórzyci wielokrotnie uczestniczą w ciekawych wycieczkach, obcują z przyrodą oraz poznają spuściznę kulturową i artystyczną odwiedzanych miejsc.

Głównym celem działalności chóru *Pueri Cantores Wratislavienses* jest służba liturgiczna. Chór należy do archidiecezji wrocławskiej, a więc przede wszystkim jest odpowiedzialny za przygotowywanie oprawy muzycznej liturgii w katedrze wrocławskiej. Oprócz katedry chór uczestniczy również w liturgii w innych kościołach na zaproszenie danej parafii. Dni, w które każdego roku chór służy w katedrze, to Wigilia Bożego Narodzenia, ostatni dzień roku, Środa Popielcowa, Niedziela Palmowa, Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wigilia Paschalna. Dochodzą do tego inne święta i uroczystości, w których chór uczestniczy w zależności od potrzeb.

Istotną częścią działalności chóru, oprócz służby liturgicznej, jest koncertowanie. Prezentowanie chóralnej muzyki religijnej różnych epok jest jednym z celów jego działalności. Przygotowanie koncertu łączy się z wyborem odpowiedniego repertuaru. Nie każdy utwór śpiewany podczas liturgii nadaje się do wykonania na koncercie. Proste pieśni ludowe, mające tworzyć tło dla akcji liturgicznej, niekoniecznie dobrze

zabrzmiały wykonane poza liturgią, a nawet mogą wydać się nużące dla części słuchaczy. Analogicznie część literatury muzycznej nie nadaje się do wykonania podczas Mszy świętej bądź to z uwagi na zbyt długi czas trwania, bądź na nieliczące z powagą liturgii rozwiązania artystyczne. Duża część utworów nadaje się jednak zarówno do wykonania podczas Mszy świętej, jak i podczas koncertu, i właśnie tego typu utwory stanowią podstawę repertuaru chóralnego.

metropolii wrocławskiej oraz w uroczystościach organizowanych przez instytucje kościelne i związane z Kościołem. Należą do nich również koncerty podczas spotkań oplatkowych środowisk akademickich oraz dziennikarzy z udziałem metropolity wrocławskiego oraz innych wydarzeń.

Wrocławski chór istnieje już dziewiętnaście lat. Od początku swego istnienia przygotowywał oprawę muzyczną licznych świąt i uroczystości kościelnych w katedrze wrocławskiej oraz w innych świątyniach metropolii. Pełni istotną rolę w życiu muzycznym archidiecezji. W swojej działalności łączy służbę Bogu z przekazywaniem ludziom



Fot. Mariusz Głapiak

Koncert kolęd w Katedrze Świdnickiej (z biskupem Ignacym Decem)

Z czasem jak chór rozszerzał swój repertuar, dawał coraz więcej osobnych koncertów, włączając się w takie wydarzenia artystyczne, jak Wieczory Tumskie, Wieczory Świdnickie, Verbum cum Musica, czy Dolnośląski Festiwal Nauki. Dodatkową okazją dla dawania takich koncertów są wyjazdy zagraniczne. Obok omawianych koncertów zdarzają się również krótkie koncerty okolicznościowe, związane zwykle z konkursami, festiwalami, wyjazdami i innymi wydarzeniami, w których chór uczestniczy.

Pueri Cantores Wratislavienses uczestniczą również w różnego rodzaju koncertach okolicznościowych związanych z jubileuszami biskupów i kapłanów

bogatej spuścizny muzyki kościelnej, prowadząc ich do lepszego i głębszego przeżywania wiary.

Chór Chłopięcy Archidiecezji Wrocławskiej *Pueri Cantores Wratislavienses* ogłasza nabór do grupy młodszej, przygotowującej chłopców do udziału w muzycznej służbie liturgicznej oraz koncertach. Zapraszamy utalentowanych muzycznie chłopców w wieku od 7 do 9 lat na przesłuchania. Natomiast młodzież męska (w wieku 16-25 lat) jest zaproszona do włączenia się do grupy tenorów i basów.

Kontakt:

ks. Stanisław Nowak
ul. Katedralna 4
50-328 Wrocław
snowak@pwt.wroc.pl
www.chor.archidiecezja.wroc.pl

PANORAMA DOLNOŚLĄSKICH ŚWIĄTYŃ

Już z daleka widać sztandarną budowlę przy skrzyżowaniu ulic Bardzkiej i Pięknej. Już z daleka słychać bicie czterech dzwonów dobiegające z przynależącej do świątyni dzwonnicy. Kościół Ducha Świętego, zachwyca swoim artystycznym, wręcz mistycznym tonem – a robi to w obliczu działania Trzeciej Osoby Boskiej, pod której skrzydła został powierzony.

Z dziejów i życia parafii

Pierwszy kościół Ducha Świętego stanął na przełomie lat 1928/1929 przy skrzyżowaniu ul. Nyskiej i ul. Ziębickiej, jednak w roku 1945 runął, w wyniku wielokrotnego bombardowania, w czasie Oblężenia Wrocławia. W latach 70. za sprawą ks. Stefana Wójcika, uzyskano od władz pozwolenie na budowę kolejnego kościoła, tym razem przy skrzyżowaniu ulic Bardzkiej i Pięknej.

GRZEGORZ SOBCZAK

Wrocławska parafia Ducha Świętego

W 1979 roku odprawiono pierwszą Mszę Świętą w drugim kościele z powracającym wezwaniem Ducha Świętego.

Obecnie, prowadząca Duszpasterstwo Kolarzy i licząca prawie piętnaście tysięcy osób parafia, obejmuje m.in. ulice: Armii Krajowej, Bardzką,



Buforową, Hubską, Krynicką, Nyską, Orzechową, Piękną, Wieczystą. W parafii oraz w szkołach na jej terenie pracują duchowni diecezjalni i siostry elżbietanki. Dla świeckich różnych pokoleń parafia organizuje wolny czas: juniorom w Klubie Środowiskowym Duszek, młodzieży w Scholi młodzieżowej, zaś seniorom w Klubie Pod Dzwonnica. Ponadto działa wiele grup takich jak: Żywy Różaniec, Parafialny Zespół Caritas, Wspólnota Czcicieli Ducha Świętego, Grupa Modlitwy Św. Ojca Pio, Schola dziecięca, czy Liturgiczna Służba Ołtarza, zasilana przez spore grono ministrantów.

Hold oddany Duchowi Świętemu oraz sztuce

Mistrzowska konstrukcja kościoła ma wymiar zarówno estetyczny, jak i kultyczny oraz jest przesiąknięta symboliką odnoszącą się do Ducha Świętego. Odnajdujemy ją już na zewnątrz,

JANUSZ SKRZECKI

Młodzieżowe EURO w Dniepropietrowsku



Wspólne zdjęcie wszystkich uczestników Mistrzostw z Polski, Ukrainy i Niemiec

Dzieci i młodzież spod Oławy reprezentowały Polskę na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w Piłce Nożnej w Dniepropietrowsku na Ukrainie. Wzięły też udział w obchodach Dnia Europy oraz programie wymiany młodzieży. W maju 2012 r. wyjazd młodych mieszkańców powiatu oławskiego na Ukrainę zorganizowało Stowarzyszenie „Porozumienia Wschód – Zachód”.

W składzie polskiej drużyny na Młodzieżowym EURO w Dniepropietrowsku znalazły się dziewczęta i chłopcy z miejscowości Gać i z Oławy w wieku 12-14 lat. Opiekę nad grupą sprawowali prezes „Porozumienia Wschód – Zachód”, Błażej Zajac oraz wiceprezes Marcin Wąsacz.

Spotkanie dzieci i młodzieży z Polski, Ukrainy i Niemiec w Dniepropietrowsku i okolicach (Nowosiołowce, Piszczance i Juwilejne) zorganizowane zostało w dniach 18-22 maja 2012 r. przez ukraińską organizację „Młódzież Juwilejnego” wspólnie ze Stowarzyszeniem „Porozumienia Wschód – Zachód”.



Uroczyste rozpoczęcie Mistrzostw – sędzia Witalij Morgun wprowadza na boisko drużyny z Oławy i Lwowa

Głównym organizatorem przedsięwzięcia ze strony ukraińskiej był Iwan Romanenko, natomiast ze strony polskiej – Błażej Zajac, liderzy obu organizacji.

Idea mistrzostw młodzieżowych pojawiła się na początku roku. Spoglądając na zbliżające się mistrzostwa EURO 2012 w Polsce i na Ukrainie, Iwan Romanenko i Błażej Zajac postanowili zorganizować Młodzieżowe Mistrzostwa

Europy w Piłce Nożnej „TriM – Hatrick dla Europy” w Dniepropietrowsku.

– Uczestnicy spotkania z Polski, Ukrainy i Niemiec wzięli udział w pięciodniowym programie wymiany młodzieży, na który składały się liczne zajęcia o charakterze edukacyjnym i kulturalnym – mówi Błażej Zajac. – W Młodzieżowym EURO 2012 udział wzięło pięć drużyn, w tym jedna z Polski (drużyna „Orły” Stowarzysze-

nia „Porozumienie Wschód – Zachód” z powiatu oławskiego), jedna z Niemiec (Salzgitter w Dolnej Saksonii) oraz 3 drużyny z Ukrainy (Lwów, Juwilejne i rejon dnipropietrowski).

Uczestnicy mistrzostw wzięli udział w obchodach Dnia Europy – ukraińskiego święta państwowego – w Dniepropietrowsku i Juwilejnym. Jako goście honorowi wystąpili na scenie Błażej Zajac i Marcin Wąsacz, którzy w imieniu starosty oławskiego Zdzisława Brezdenia oraz „Porozumienia Wschód – Zachód” przekazali m.in. dary książkowe dla Centrum Młodzieżowego, budowanego w Juwilejnym z inicjatywy organizacji „Młodzież Juwilejnego”. W centrum tym, obok świetlicy środowiskowej, ma powstać również „biblioteczka polska” dla miejscowej młodzieży.

Razem z polską drużyną w piłkę nożną zagrał gościnnie o. Maciej Styburski, kapucyn z dnipropietrowskiej parafii rzymskokatolickiej. W kościele katolickim w Dniepropietrowsku polską grupę przywitał uroczyste proboszcz parafii o. Zbigniew Sawczuk, pochodzący z podwrocławskich Siechnic.

W trakcie pobytu na Ukrainie wśród dzieci i młodzieży zawiązało się wiele znajomości i przyjaźni. Polscy uczestnicy poznali swoich ukraińskich rówieśników. Dniami i wieczorami trwały niekończące się rozmowy. Nie brakowało wspólnych ognisk, śpiewania polskich i ukraińskich pieśni. Prawie



Po meczu – polska drużyna z grającym gościnnie ojcem Maciejem Styburskim

od samego początku przełamane zostały wszelkie bariery językowe.

Sukcesem polskiej drużyny było przyznanie przez komisję sędziowską tytułu „Najlepszego Bramkarza Mistrzostw” Dawidowi Boratyńskiemu z miejscowości Gać. Wszyscy zawodnicy drużyny „Porozumienia Wschód – Zachód” nagrodzeni zostali medalami.

W drodze powrotnej grupa z powiatu oławskiego odwiedziła Lwów, gdzie udała się m.in. na Cmentarz Łyczakowski. Na Cmentarzu Orłąt Lwów-

skich uczestnicy wyjazdu symbolicznie zapalili znicze i oddali hołd młodym Polakom, którzy dla Ojczyzny poświęcili swoje życie. Oławska grupa odwiedziła również groby polskich pisarek Marii Konopnickiej i Gabrieli Zapolskiej. Zwiedziła też Stare Miasto we Lwowie oraz podziwiła widoki z wieży ratuszowej.

– Młodzi mieszkańcy powiatu oławskiego powrócili do Polski pełni wrażeń i zapamiętali do dalszego nawiązywania kontaktów ze wschodnimi sąsiadami – relacjonuje Błażej Zajac. – Ukraina zachwycała dzieci



Wręczenie medali przy ognisku w Nowosiółce

Młodzieżowe EURO w Dniepropietrowsku

☞ Dokończenie ze str. 17

i młodzież swoją gościnnością, otwartością oraz przyjaznym nastawieniem. Pociągami i autobusami pokonaliśmy ponad 3000 kilometrów. Większość spośród dzieci i młodzieży pierwszy raz wybrała się w tak daleką podróż. Było to dla nich nowe, ciekawe doświadczenie. Codzienny kontakt z ukraińskimi rówieśnikami pozwolił im poznać i zrozumieć kraj naszych sąsiadów, spoglądając na Ukrainę i jej mieszkańców „od wewnątrz”. Nasze stowarzyszenie planuje w przyszłości dalsze organizowanie podobnych przedsięwzięć.

Stowarzyszenie „Porozumienie Wschód-Zachód” jest organizacją pozarządową działającą non-profit, założoną w powiecie oławskim w 2010 r. Celem

Stowarzyszenia jest budowanie wzajemnego porozumienia, dialogu i solidarności między narodami, a także społeczeństwa obywatelskiego w Polsce i na świecie. Obecnie głównym kierunkiem działań Stowarzyszenia jest współpraca z organizacjami z państw Europy Wschodniej (Ukraina, Rosja, Białoruś, Litwa, Łotwa) oraz Azji Centralnej i Kaukazu (Kazachstan, Gruzja, Azerbejdżan itd.).

Iwan Romanenko, prezes organizacji „Młodzież Juwiłejnego”, znany jest już dobrze niektórym oławianom. Wraz z grupą liderów ukraińskich organizacji młodzieżowych z obwodu dniepropietrowskiego we wrześniu 2011 r. brał

aktywny udział w organizowanej przez „Porozumienie Wschód-Zachód” wizycie studyjnej na Dolnym Śląsku. Wcześniej, w maju 2011 r., w obecności władz samorządowych rejonu dniepropietrowskiego, Iwan Romanenko wraz z prezesem „Porozumienia Wschód – Zachód” Błażem Zającem, dokonali w Juwiłejnem uroczystego podpisania memorandum o partnerstwie i współpracy między organizacjami.

Wyjazd dzieci i młodzieży na Ukrainę patronatem honorowym objął starosta oławski Zdzisław Brezeń.

Zorganizowanie wyjazdu odbyło się dzięki wsparciu finansowemu Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży, Banku Spółdzielczego w Oławie, Zakładu Gospodarowania Odpadami w Gaci, spółki Atex z Oławy oraz społecznej pracy organizatorów i opiekunów ze Stowarzyszenia „Porozumienie Wschód-Zachód”.

JANUSZ SKRZECKI

Na piaskach północy

ALEKSANDRA SOLAREWICZ

I znów nie wiemy, gdzie chcemy wysiąść! Z Obornik Śląskich blisko do gryczanych pól i na wzgórza z widokiem na panoramę Wrocławia. Stację w Osolinie otaczają pachnące, sosnowe lasy. Trochę dalej na północ Skokowa, o której nie wiemy nic. Ale tuż za nią...

Podobno XIX-wieczni wrocławianie wytrzymywali w swoim mieście najwyżej trzydzieści lat. Potem malaryczny klimat zmuszał ich do migracji. Sto lat później nazwa Wrocław kojarzy się raczej z Saharą. I tak właśnie jest dzisiaj, w to letnie popołudnie. Pociąg do Poznania wypełnia tłum cyklistów. Kiszą się w rozpalonych wnętrzach wagonów i przysypiają oparci o swoje rowery. Na stacji czujnie podnoszą głowy. Uff, jeszcze jeden wysiada. Będzie więcej miejsca!

Pół zabytku

W jednej dłoni kawał świeżej drożdżówki z przydrożnego sklepu, druga przytrzymuje kierownicę roweru. Tak właśnie dwoje moich przyjaciół i ja dojeżdżamy do Górowa, pierwszej wioski na zachód od Skokowej. Tu cieszymy

się ze znaleziska: wyrasta przed nami pół ciekawego pałacu. Pół, dlatego że część zasadnicza pewnie niedługo się zawali. Podłogi wybrzuszone, podstem-

średnio z ganku, bo w stopniu też jest dziura, która prowadzi bezpośrednio do loszku. Druga połowa wybudowanego w 1800 roku obiektu ma się lepiej. Mieści w sobie mieszkanie prywatne, a przypomina dookreślone do całości jaśkótcze gniazdo.

Kiedy wreszcie wracamy do centrum wsi, zaczepia nas jakiś spalony słońcem włóczęga:



plowane. Balustrady dosztukowane. Z I piętra można dotrzeć na parter bez schodów, przez pokazną dziurę. Natomiast do piwnicy można „wejść” bezpo-

– Byliście w pałacu? – uśmiecha się twarz poorana zmarszczkami.

– Właśnie wracamy. A co jeszcze ciekawego można w pobliżu zobaczyć?



Fot. Barbara Wrzesińska

Rościslawice

– W lesie – mówi podekscytowany – jest niemieckie mauzoleum. Za moich czasów była tam jeszcze trumna...

Finał, oczywiście, makabryczny, a także gorszący. Ale my i tak nie potrafimy zlokalizować tego mauzoleum na mapie. Bez kłopotu natomiast wyszukujemy miejsce, gdzie istniało średnio-wieczne grodzisko. Stoi tam XX-wieczny krzyż pamiątkowy rodziny Kissling, dawnych niemieckich właścicieli Bagna. Zdobi go inskrypcja: *Es kommt alles von Gott, Glück und Unglück, Leben und Tod* („Wszystko zsyła Bóg: szczęście i nieszczęście, życie i śmierć”). Obok tablica ku czci młodego żołnierza I wojny, Güntera Kisslinga. Miejsce odwołuje do tak dawnych czasów, że komórki tracą zasięg.

W Bagnie i w kostnicy

Ileokroć odwiedzamy te tereny, intrygują nas lokalne nazwy własne. A to „Strupina”. A to „Bagno”. A to... inna wieś, o której krąży dowcip: „Dlaczego nie utworzono tutaj komórki partyjnej? Bo w pochodzie pierwszomajowym mieszkańcy musieliby nieść transparent: „PZPR Wielka Lipa”. Boczna droga prowadzi nas z powrotem na szlak, a ten biegnie prosto do XVIII-wiecznego pałacu w Bagnie. To sobota, więc na dziedzińcu uwijają się klerycy Wyższego Seminarium Duchownego Salwatorianów. My wycieramy w trawę stopy, szare od kurzu. Oni chodzą z miotłkami w rękę i zbierają śmieci. Wyciągają je dosłownie spod ziemi.

Temperatura powietrza dochodzi chyba do 30 C. Dziarsko pedałując dalej na południe („Wielka Lipa nie taka lipna, fajny pałac!”), dojeżdżamy do naszej mety. To pałacyk w Podgórzy. Przed wojną mieścił się w nim dom dla

opuszczonych dzieci. Dojazd z Wrocławia był wtedy mocno skomplikowany, ale studentka Edyta Stein dawała radę, odwiedzała maluchy. Zaciekawieni oglądamy budynek ze wszystkich stron. Jest i tablica dla Edyty. Wściubiamy nawet nos do jakiejś komórki bez drzwi. U stóp dużego drewnianego krucyfiks znajdują się szerokie podesty – najwyraźniej – mary... Zrozumiałwszy, jakie było pierwotne zastosowanie pomieszczenia, wycofujemy się dyskretnie.



Bagno

Fot. www.diobliana.pl

Tajemnica rodziny

Tu przystanek na zdjęcie, tam przekąska, tu sprzeczka o to, gdzie i czy w ogóle warto się zatrzymać. Jak zwykle, nikomu się nie spieszy. Gdy zapada zmierzch, przemierzamy jeszcze niekończące się piaszczyste garbate drogi wśród jasnych bukowych lasów i ciemniejszych, sosnowych. Pachnie żywica i jest bardzo cicho. Jeszcze nie widać dachów Jodłowic, gdy wyrasta przed nami brama cementarza. Widocznie przeoczyliśmy go na mapie. Ogrodzenie wsparte na słupach z czerwonej cegły otacza poletko szarych przedwojennych tablic, rozdzielonych krzakami. Są i nowsze płyty. Echo niesie przez głąsę płacz małego dziecka. Zatrzymuję się gwałtownie. Przede mną dwa groby opatrzone moim własnym nazwiskiem!

Z fotografii na porcelanie spogląda jasnooki mężczyzna. Parę wiosek dalej jest grób pradziadka, więc...? Robotnik, którego spotykamy na skraju wsi, potwierdza przypuszczenia. Myśląc wciąż o nieznanym krewnym, oglądam stare budynki i skromną sylwetkę kościoła. No, no. To dopiero odkrycie!

Dziady prozalne

Trakt oświetla nam cienki drucik z diodą wielkości główki od szpilki na końcu. Kolega wydobywa go z czeluści podręcznego magazynu i mocije do swojego roweru. Próbuje kierować się na wschód, do Obornik samą tylko drogą, jasną od piachu. Ostatecznie skręcamy nie tam, gdzie powinniśmy, i utykamy bezradnie w obcych lasach. Na niebie ani księżyc, ani gwiazd. Tylko cień walącej się kapliczki Matki Boskiej, podpartej dużym kijem wskazuje punkt, od którego wcześniej wyszliśmy.

Pod rościslawickim, XVI-wiecznym kościółkiem pw. Podwyższenia Krzyża Świętego parkujemy około godziny 22. Do stacji w Obornikach zostało już tylko kilka kilometrów (z około 30, jakie mieliśmy pokonać dzisiejszego dnia). Rozkładamy więc wszelakie dobra i jemy późną kolację. Na deskach stoją szeregami butelki z wodą i worki ze słodkimi bułkami. Śmiejemy się beztrudno: – Jak uchodźcy! Wokół ani żywego ducha, tylko za kościelnym murem z szumem przejeżdżają wyładowane TIR-y. Mieszkańcy siedzą w swoich domach i przed naszymi oczami ciepłą żółcią świecą ich okna. Zamiast upału, na ziemię schodzi przyjemny chłód. U góry błyskają całym stadem maleńkie, białe gwiazdy. Kiedy wynurzyliśmy się z lasu, wyszły na niebo i one.



S. MARTHA FONSECA RIVAS, TCSF

List z Peru

My, Wasi młodzi bracia w wierze, piszemy do Was z bardzo daleka. Mieszkamy w Peru, po drugiej stronie Atlantyku, w mieście o nazwie Iquitos (w okręgu Loreto). Jesteśmy grupą młodzieży o nazwie JUVAM (JUVentud AMigoniana – Młodzież Amigoniańska¹). Należymy do parafii pod wezwaniem Ducha Świętego.

Iquitos jest prześlicznym miastem. Przez cały rok jest w nim gorąco, ale i jego mieszkańcy mają gorące serca. Bóg dał nam wspaniałe położenie geograficzne – mamy u siebie rzekę Amazonkę, jeden z cudów tego świata. Żyjemy z sercami pełnymi radości, kochamy dzielić się tym, co mamy, i kim jesteśmy. Nasz region obfituje w egzotyczne owoce, zwierzęta, cieszymy się różno-



rodnością gatunków ryb i uwielbiamy jeść dania rybne. Posiadamy dużo ropy naftowej i gazu. Bóg obdarzył nas wieloma darami. Zajrzyjcie pod ten oto adres: http://es.wikipedia.org/wiki/Departamento_de_Loreto.

Jednocześnie jesteśmy jednak jednym z najbiedniejszych regionów na-

szego kraju. Ze względu na lokalizację, nie mamy dróg dojazdowych do autostrad – z naszego miasta można się wydostać tylko drogą powietrzną lub rzeczną. Dlatego wszystko, co sprowadzamy, jest bardzo drogie. To jest przykład niesprawiedliwości, jaka nas spotyka ze strony naszych braci, ale Pan Bóg jest sprawiedliwy.

Przeżywamy swoją wiarę w nadziei, wierzymy, że Bóg nas nie opuści i dlatego nieustannie marzymy, że nasze

życie będzie lepsze. Pragniemy też czynić lepszym życie innych: odwiedzamy dzieci chore na AIDS, nastolatki, które, będąc w naszym wieku, już są samotnymi matkami, zanosimy jedzenie ludziom biedniejszym od nas. Dajemy wszystko to, co dać możemy.

Teraz naszym marzeniem jest spotka-

nie Ojca Świętego Benedykta XVI... Nigdy nie myśleliśmy, że byliby to możliwe, nigdy nie wierzyliśmy, że moglibyśmy uczestniczyć w Światowych Dniach Młodzieży... ale wierzymy, że Bóg może dokonać rzeczy niemożliwych. Nikt wokół nas w to nie wierzy, nikt nie wierzy w to, że my, niemający grosza przy duszy, moglibyśmy polecieć do Brazylii, ale my wierzymy i dlatego prosimy Was, byście uwierzyli w nas i w Pana Boga, żebyście uwierzyli, że my, małe ziarenko Kościoła, jesteśmy również częścią Was. Dlatego prosimy Was o pomoc, o umożliwienie nam przelotu z Iquitos do Limy, z Limy do São Paulo i z powrotem. Czy możemy Was o to poprosić? Wierzymy, że tak. Po mszach sprzedajemy kanapki z kurczakiem i południowoamerykański przysmak, *tequeños*², robimy kartki z życzeniami, również na sprzedaż, 29 lipca urządziliśmy wielką sprzedaż jedzenia, ale udaje się nam zebrać niewiele pieniędzy.

Gdyby ktoś z Was mógł odpowiedzieć na naszą prośbę, bylibyśmy bardzo wdzięczni. Planowany jest wyjazd ośmiorga młodych i jednej siostry kapucynki tercjarki.

² <http://en.wikipedia.org/wiki/Teque%C3%B1o> (przyp. tłum.)

¹ Luis Amigo – hiszpański kapucyn, założyciel zgromadzeń kapucynów i kapucynek tercjarzy (przyp. tłum.)

Z braterskim pozdrowieniem – Pokój i Dobro!
Z góry dziękujemy za wszystko.
Martha, Olga, Nathaly, Mirelly, Leslye, Koky,
Laura, Alison i Adrian

TLUMACZENIE DOROTA KUCHTA


Od tłumaczki

Siostra Martha, autorka listu, jest Peruwianką z Limy. Należy do międzynarodowego zgromadzenia sióstr Kapucynek Tercjarek od Świętej Rodziny (http://www.terciariascapuchinas.org/polacco/chi_siamo.htm). Siostry kapucynki są obecne w Europie, Ameryce Północnej i Południowej, Afryce i Azji. Pracują z dziećmi i rodzinami z trudnych środowisk, z młodzieżą, z ludźmi bezdomnymi, chorymi, starszymi. Międzynarodowa wspólnota sióstr kapucynek mieszka również pośród nas, we Wrocławiu, w parafii św. Antoniego z Padwy (<http://kapucynki.com/index.htm>). Pracują tam między innymi w świetlicy środowiskowej Tobiaszki (<http://tobiaszki.w.interia.pl/>), organizują też różne spotkania dla młodzieży. Są wśród nich również Polki. We Wrocławiu mieszkała przez jakiś czas również siostra Martha. Pokochała Polskę i Polaków, poznała również nasz język, choć chyba go nie pokochała :) – ze względu na jego trudność. Teraz pracuje w parafii w Peru, ale ciągle pamięta nasz kraj i dlatego postanowiła zwrócić się do nas z prośbą o pomoc.



Dary pieniężne można wpłacać na konto:
03 1240 6768 1111 0010 4642 3620
Siostry Kapucynki Tercjarki od Świętej Rodziny
ul. L. Kruczkowskiego 28
51 143 Wrocław
Cel wpłaty „Peru”

Wrocławska parafia Ducha Świętego

 Dokończenie ze str. 17

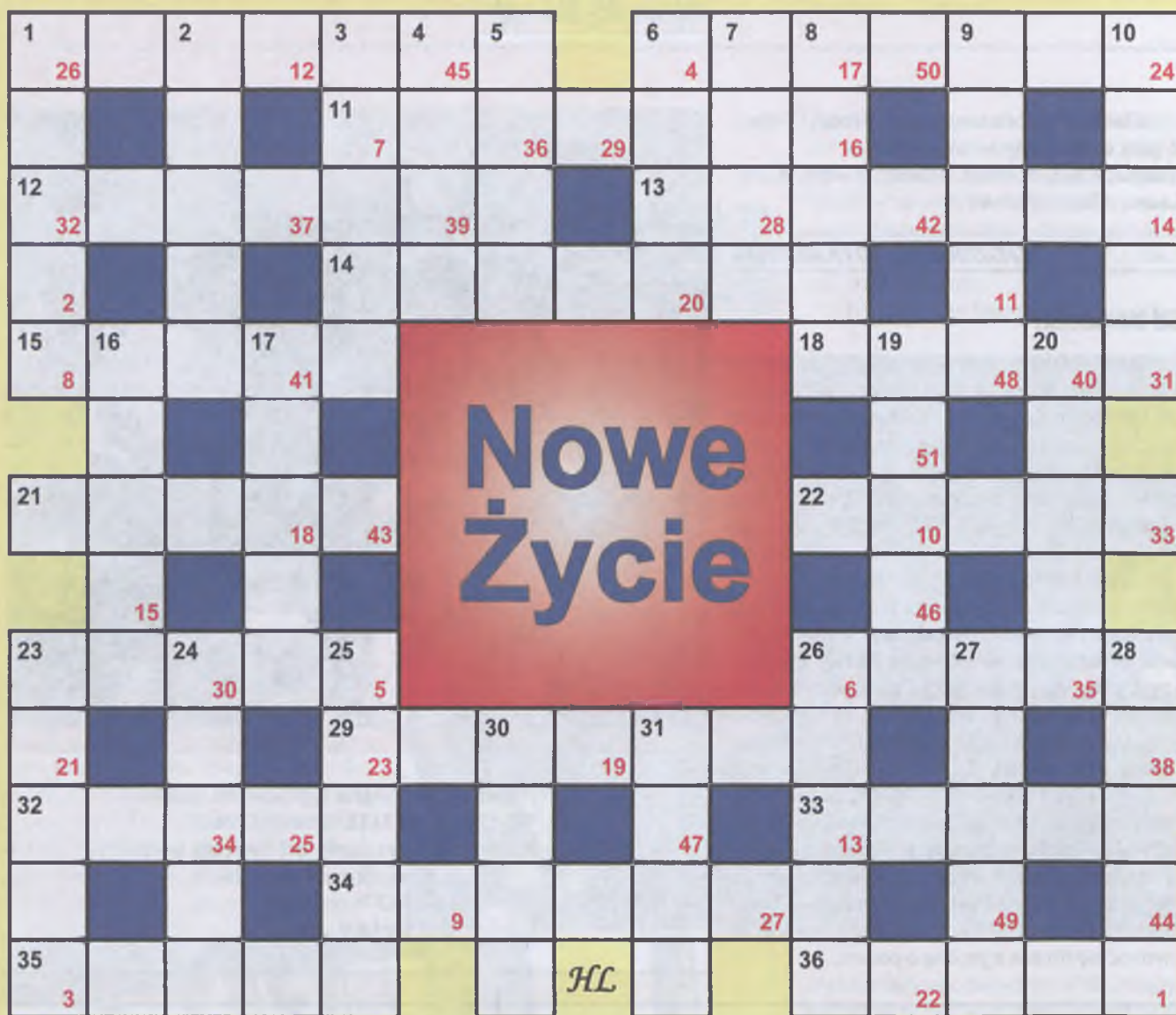
w witrażu o kształcie siedmiopłatowego kielicha analogicznego do siedmiu darów Ducha Świętego: mądrości, rozumu, umiejętności, rady, mocy, pobożności, bojaźni Bożej – które przy połączeniu z wiarą, nadzieją i miłością, wyrastają w nas niczym kwiaty wydające owoce Ducha Świętego. Szczyt budowli wieńczy krzyż osadzony na płomieniu inspirowanym językami ognia zstępującymi w święto Pięćdziesiątnicy na Maryję i Apostołów. Wewnątrz, w każdym miejscu czujemy moc i ożywienie charakterystyczne dla Ducha Świętego. Prezbiterium wypełnia fenomenalne malowidło projektu T. Zipsera, *Rola i działalność Ducha Świętego w Starym i Nowym Testamencie*, prezentujące Bramę Królestwa Niebieskiego otoczoną postaciami oraz wydarzeniami staro- i nowotestamentowymi, które łączy i odnawia Osoba Ducha Świętego. Obraz ten stanowi żywy wyraz tego, co o sztuce głosi Benedykt XVI, zwracający uwagę na

fakt historycznego działania Boga wkraczającego w świat naszych zmysłów, efektem tego są obrazy przynależące do kultu i przedstawiające historię Zbawienia od Stworzenia do Paruzji, stały się widzialnym odbiciem niewidzialnego Boga. Pod malowidłem rozpościera się soborowy ołtarz oraz posrebrzana i pozłacana chrzcielnica, obok, nad tabernakulum, wznosi się Jezus Chrystus na potężnym krzyżu, w którego nasadę wkomponowano gotycką figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem, trochę dalej znajduje się natomiast figura Matki Bożej Fatimskiej. Ceglano-stalowo-żelbetowa budowla wyposażona została w drewniane konfesjonały, cztery rzędy ławek oraz trzy chóry. Na jednym z nich muzyczną oprawę odprawianej w świątyni liturgii zapewniają trzydziestogłosowe organy. Całe artystyczne bogactwo zawierające się w kościele scala siedmiokrotnie podzielone sklepienie w kształcie gestu rozwinięcia skrzydeł.

Oprócz części górnej otwartej w niedziele i święta, kościół składa się z niewielkiej części dolnej przeznaczonej na msze i nabożeństwa w dni powszednie. Kościół Ducha Świętego cechuje słynna w XX wieku architektura organiczna, odznaczająca się plastycznością i żywiołowością. Choć postawiony w stylu modernistycznym, swoimi licznymi witrażami i zbiegającemu się ku niebu sklepieniu czyni ukłon gotykowi, natomiast prowadzącymi do niego skrzydłowymi schodami i ogromnym malowidłem w prezbiterium czyni ukłon barokowi.

Tak jak kultura ubogaciła naturę, tak też architektura, stanowiąca element kultury, ubogaciła przez tysiąc lat swoimi skarbami krajobraz Wrocławia. Postępowały, ale również wyrafinowały i stylowy kościół Ducha Świętego, wybija się wśród wielu pięknych, choć przeważnie zachowawczych kościołów. Dlatego każdy powinien go odwiedzić – poświęcić się modlitwie zadowolając jednocześnie swoje zmysły.

GRZEGORZ SOBCZAK

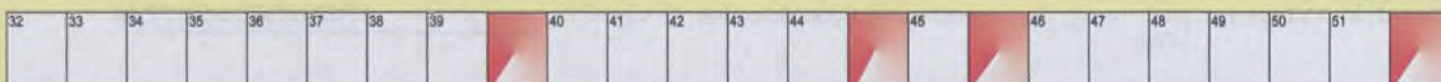
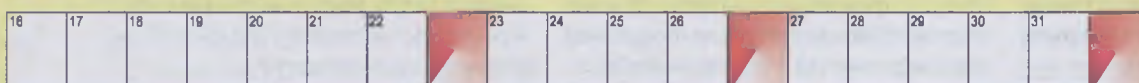


POZIOMO: 1) Wrześniowa solenizantka z symbolem złota w imieniu; 6) kojarzy się ze strykiem, kijkiem i siekierką; 11) np. działkowe; 12) niejedna w kołczanie; 13) holenderskie miasto traktatów z 1578 i 1713 roku; 14) zuchwała kradzież; 15) czarna to przywoływanie złych mocy; 18) miasto pierwszej olimpiady ery nowożytnej; 21) muzułmański fundamentalista; 22) szkocki powieściopisarz, autor „Ivanhoe”; 23) anglosaskie gospodarstwo rolne; 26) nastrój uniesienia towarzyszący rzeczom i zjawiskom o wyjątkowym znaczeniu; 29) w parze z hetką oznacza kogoś mało ważnego, z kim nikt się nie liczy; 32) położona nad Niemnem stolica przedwojennej Litwy; 33) „Celem życia człowieka jest wędrówka do Boga” – powiedział ten wybitny polski poeta, autor „Snów o potędze”; 34) specjalna świeca zapalana na ołtarzu podczas adwentu; 35) salwy na cześć; 36) staropolski ubiór męski, noszony pod kontuszem stanowił szlachecki strój narodowy.

PIONOWO: 1) Znana herbata indyjska; 2) połączył dłonie kniaziówny Heleny i Skrzetuskiego; 3) francuska rzeka sławna dzięki położonym nad nią zamkom; 4) próżno jej szukać w stogu siana; 5) koź z hodowli w Janowie Podlaskim; 6) budowa pieców kaflowych to jego specjalność; 7) naloźnica cesarza Nerona, poprzedniczka Poppei; 8) Mirosława poufale; 9) cenne papiery na parkiecie; 10) ozdabiają jesienne grządki; 16) meksykański kaktus z kilkumetrowym kwiatem; 17) wyrażenie właściwe tylko danemu językowi; 19) wielokolorowy pas na niebie, który jednak, wg Jana Sztudyngera „wszystko bieli zawdzięcza”; 20) pensja „na czysto”; 23) gatunek figowca lub nazwisko pierwszego redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej” w III RP; 24) przeciwnik, konkurent np. w sporcie; 25) wkład wspólnika do spółki albo element tresury psa; 26) muzyczne ćwiczenie lub handlowy deptak; 27) włóczykij, wagabunda, obieżyświat; 28) woda sodowa mu uderzyła; 30) stamtąd Święty Paweł; 31) kilogram w płynie.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 51 tworzą fragment Psalmu 124, stanowiący rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 8 października z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 9/2012”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Rozwiązanie krzyżówki nr 6/2012: **POZIOMO:** Wiesław, psotnik, rozeń, drabina, rodzice, Olimp, Ustka, angaż, rylec, targi, pasja, krowa, szpak, Maczek, Rebeka, olcha, jamnik, jakuza. **PIONOWO:** Idrys, sobek, Arno, woal, Perm, snop, tuzin, ircha, ukrop, Tales, akcja, Antek, Garbo, żniwa, Agata, Jazon, rąbek, wykaz, skok, pech, kraj. **HASŁO:** Kto spożywa ciało Moje i krew Moją pije, ma życie wieczne (J 6,54). Nagrody wylosowali: **Hanna Binasiewicz** (Wrocław), **Stanisław Michalczuk** (Wrocław), **Zuzanna Misztur** (Siechnice), **Danuta Szczudło** (Strzelin), **Tomasz Wójtowicz** (Kamień). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.





Katolicki POMOCNIK TOWARZYSKI

czyli jak pojedynkować się z ateistą
SŁAWOMIR ZATWARDNICKI



FRONDA

» 376 stron
» 121 tagów
» 50 tematów
» 3 kategorie

Przykładowe tematy omówione w Pomocniku:

BÓG

Boga nikt nie widział!
To Bóg stworzył szatana!
Niebo jest nudne.

KOŚCIÓŁ

Kto wymyślił Kościół?
Inkwizycja. Mordercy!
Wiara to sprawa prywatna.

RELIGIA

Religie prowadzą do wojen.
Wszystkie mówią o tym samym.
Tylko Jezus zbawia? To arogancja!

„Podobno jest pan praktykującym katolikiem. To dziwne, **przecież sprawia pan wrażenie człowieka myślącego**. Jak można w dzisiejszych czasach wierzyć w nieomylnność papieża, w zmartwychwstanie Jezusa. Czy naprawdę uważa pan, że antykoncepcja jest grzechem? Jeżeli już chce pan wierzyć w Boga, to po co panu Kościół? Przecież to umierająca, zdegenerowana instytucja”.

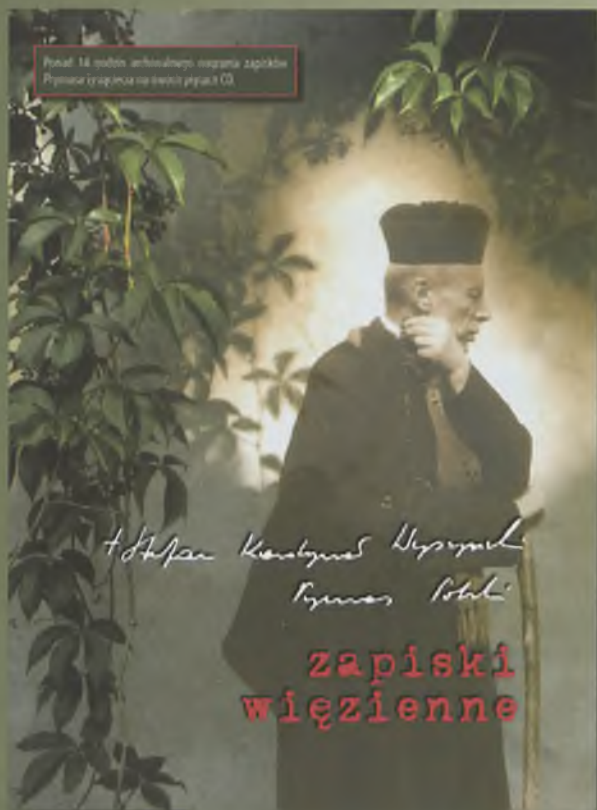
Znacie to? Oczywiście, że znacie. Wiele razy musieliście się tłumaczyć ze swojego światopoglądu, czasem brakowało wam argumentów. Książka ta to zbiór odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania. Mieć ją zawsze pod ręką.

Podczas spotkań towarzyskich prędzej czy później pojawia się temat wiary, Kościoła, ekumenizmu, klerykalizmu, a przede wszystkim – etyki seksualnej. Osoba poważnie traktująca swoją wiarę i otwarcie się do niej przyznająca może mieć nie lada problem. Musi odpowiedzieć na wszelkie możliwe zarzuty i wątpliwości: a przecież taka ewangelizacja przy piwie może przynieść zarówno korzyści, jak i szkody. Autor tej książki pomaga dyskutować w sposób błyskotliwy, a zarazem pogłębiony.

— Stefan Sękowski, „Gość Niedzielny”

Nie daj się zakrakać. Odeprzyj ataki na Boga, Kościół i religię.

KATOLICKI POMOCNIK TOWARZYSKI, CZYLI JAK POJEDYNKOWAĆ SIĘ Z ATEISTĄ. ZAMÓW EGZEMPLARZ NA: WWW.XLM.PL



Zapiski więzienne

Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego są cennym dokumentem czasów zniewolenia Polski i wielkiego prześladowania Kościoła przez system komunistyczny, który w swojej walce z Kościołem posunął się aż do uwięzienia Prymasa Polski. To świadectwo świętości Człowieka gotowego oddać swe życie w obronie praw Kościoła i narodu; Człowieka wielkiego zawierzenia Bogu i Maryi, wielkiego męża stanu, kochającego i szanującego każdego człowieka; Sługi Bożego, którego proces beatyfikacyjny jest w toku.

Na dwóch płytach CD znajduje się ponad 14 godzin zapisków z czasu uwięzienia (1953–1956). Czyta Ksawery Jasiński (wykorzystano nagrania archiwalne), a muzyką wzbogacił Michał Lorenc. Wydanie audiobooka jest inicjatywą Instytutu Prymasa Wyszyńskiego i Fundacji „Czas to Miłość”.

Do nabycia we Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej

KONCERTY ZIEMI WROCŁAWSKIEJ 2012

www.kzw.art.pl

Projekt graficzny: Marta Semaniszyn, graficzka@op.pl

1 MIRKÓW - 23 WRZEŚNIA

Kościół parafialny, godz. 19.00
Marek Pilch - ORGANY

2 KĄTY WROCŁAWSKIE - 29 WRZEŚNIA

Kościół parafialny, godz. 19.00
Natalia Niemen KAMERALNIE

3 KOBIERZYCE - 30 WRZEŚNIA

Sala GOKiS, godz. 19.00
Mate.o AKUSTYCZNIE

4 ŻÓRAWINA - 6 PAŹDZIERNIKA

Kościół filialny, godz. 19.00
Zespół Muzyki Dawnej - MUSICA ALITER

5 GAJKÓW - 7 PAŹDZIERNIKA

Kościół parafialny, godz. 19.00
Chór Misericordia i zespół instrumentalny
Aleksander Piechaczek - DYRYGENT

6 JORDANÓW ŚLĄSKI - 13 PAŹDZIERNIKA

Kościół parafialny, godz. 19.00
Olga Ksenicz, Piotr Chmaj, Tomasz Głuchowski

7 SIECHNICE - 14 PAŹDZIERNIKA

Kościół parafialny, godz. 19.00
Zespół Muzyki Sakralnej LUMEN

PATRONAT HONOROWY

Andrzej Szawan
Starosta Powiatu
Wrocławskiego

MECENAT



PARTNERZY



Odbudowa organów
w Bazylice św. Elżbiety
we Wrocławiu

www.opusorgani.pl

WSTĘP WOLNY

ORGANIZATOR KONCERTÓW: FUNDACJA OPUS ORGANI